Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 25. Kraków, 16 czerwca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



ŚWIĘTY ANTONI PADEWSKI (13 czerwca).

Słynny obraz Van Dycka w Medjolanie.

Nie bądźmy bierni!

Kiedy Pius XI. wstąpiwszy na Stolicę Apostolską, rozejrzał się wzrokiem mędrca po świecie chrześcijańskim, któremu panować miał w okresie największych przemian dziejowych, to z wyżyn Rzymu Papieży dostrzegł zaraz niebezpieczeństwo, jakie w sobie kryć musiały owe brudne piany, osadzając się na zrębach odwiecznego gmachu kultury katolickiej przy opadaniu wzburzonych fal wielkiej wojny-rewolucji. I zrozumiał że na ferment, rodzący się z tego osadu zgnilizny, nie może spoglądać biernie, bezczynnie, bo jego siła wstrząsnąć by mogła gmachem chrześcijaństwa. Tu wobec grozy niebezpieczeństwa trzeba stanąć w postawie obronnej. Co więcej, tutaj musi się wielkim czynem zorganizowanym zapobiec katastrofie.

Współczesne chrześcijaństwo ,zachowujące *formy* chrześcijańskie, tak dalece zobojętniało na *treść* religji chrześcijańskiej, że wreszcie nabrało przekonania, iż są to sprawy nic nieobchodzące świeckich, toteż należy je zostawić wyłącznie ,,kaście" kapłańskiej i docna powymiatać z życia świeckiego wszystko, co tchnie kadzidłem kościelnem. Otóż lekarstwem na zarazę zeświecczenia społeczeństwa z metryki chrześcijańskiego, ma być, jak wiadomo, Akcja Katolicka, a więc na olbrzymią skalę zorganizowany *czyn* świata katolickiego, którym Pius XI. postanowił zapobiec destrukcyjnemu działaniu groźnego fermentu ze zgniłego osadu po brudnych falach burzy dziejowej.

Chrystus, jako ludzkości Zbawiciel, niema pozostać księgą Ewangelji w ręku zamkniętej kasty kapłańskiej. Jego nauką musi być przepojone nawskróś życie właśnie tych ludzi świeckich, zagryzanych przez kryzys gospodarczo-społeczny i moralny, duchowy, niechcących jednak słyszeć o Chrystusie-Zbawcy. A w takim razie nie wystarczy, by Ewangelję głosili jeno kapłani, do których masy świeckie mają uprzedzenie pod wpływem agitacji wrogów religji. Trzeba, by między świeckimi apostołował zasady Chrystusowe takisam jak oni człowiek świecki, ale nie słowem, kłócącem się z postępami, tylko przedewszystkiem przykładem własnego życia uzgodnionego z zasadami Ewangelji, a dopiero wówczas nastąpi odnowienie świata w Chrystusie, do czego dziś daremnie jeszcze nawołują za Papieżem Arcypasterze i po parafjach kapłani.

W tym właśnie celu odnowienia w Chrystusie katolicyzmu, którego gmachem trzęsą wichry dnia dzisiejszego,

utworzona przez Piusa XI Akcja Katolicka, ma między innemi spełniać zadanie bardzo trudne w tej chwili: zamienić społeczeństwo katolików religijnie biernych na aktywistów religijnych, a więc na potężną organizację chrześcijan rzeczywistych, którzyby w sprawach katolicyzmu umieli na każdym kroku występować czynnie.

Wystarczy przypomnieć, jak na swoich przyszłych wyznawców zapatrywał się Chrystus. Wszak mówi nam Ewangelja, że prawdziwy chrześcijanin musi być w rzeczach wiary tylko gorący, nigdy letni, obojętny, nieczuły, małowrażliwy. A właśnie zaledwie letnim jest naogół współczesny świat katolicki i prawdopodobnie ten brak gorącości wiary najbardziej musiał zaniepokoić panującego nam dziś z pod Kopuły Piotrowej Ojca Świętego. Wszędzie we wszystkiem jeno forma czcza, która może każe czasem krzyknąć głośniej pod wrażeniem chwili, lecz nie z odczucia istoty treści. To kazało Papieżowy zawołać: *Do czynu, katolicy!*

W terminarzu prac, jakie czekają działaczy pierwszych w zapoczątkowanej Akcji Katolickiej, do najpilniejszych należy właśnie takie trudne przemienianie ludzi letnich na gorących.

W Polsce sprawa jest jeszcze trudniejsza z tego powodu, że jesteśmy przeważnie letniego usposobienia, albo wybuchamy ogniem słomianym, co jedni wytykają nam jako wadę narodową, gdy inni kładą to na karb umiarkowanego klimatu, w jakim żyjemy i w którym jeno krótkotrwałe bywają wybuchy żywiołów w przyrodzie. Obcy podróżnicy zawsze to u nas zauważą, a my sami przyznajemy, że jeszcze czasami w rzeczach narodowych zapalamy się przysłowiowym ogniem słomianym, natomiast jeżeli idzie o sprawy religijne, to wrodzona polskiej duszy miłość wolności doprowadza do tolerancji graniczącej z obojętnością na wybryki swawoli.

Wokoło nas ludzie i całe instytucje poniewierają naszą najdroższą, najświętszą religję katolicką, a my jak na to reagujemy? Czy poczuwamy się zawsze do obowiązku wystąpienia w obronie deptanych zasad katolicyzmu? Czy mamy odwagę założyć głośny protest tam, gdzie nic innego nie da się przedsięwziąć, ale gdzie przemilczenie, gdzie nieodezwanie się musi tylko rozzuchwalić przeciwnika...

Rzym o tem pamięta i pod tym względem zawsze na nas liczy, że Polska jest chrześcijaństwa przedmurzem, że umiała bohatersko własnej piersi nadstawiać przeciwko wrogom Krzyża na polach walki orężnej. Dziś jednak sprawa przedstawia się trudniej .Wróg zagląda nam do szkoły, do domu, do biura, do warsztatu, zagląda do pracowni twórcy, skąd wyjdą dzieła mające kształtować duszę narodową przyszłych pokoleń i do redakcji, która jest kuźnią opinji publicznej, i do sali obrad, w której wykuwają się ustawy państwowe.

Wróg naszej wiary, jest już nie za progiem, ale krąży po wnętrzu naszego domu. Jakże my na to najście wroga katolicyzmu zareagujemy, zanim Akcja Katolicka w Polsce mozolną robotą przetworzy nas wszystkich w ludzi gorących pod względem uczuć religijnych?

Niechże nad ten pomyślą kierownicy stowarzyszeń katolickich i niech nam nadeślą na ten aktualny temat swoje uwagi do dyskusji publicznej.

Na Uroczystość Trójcy Przenajśw.

EWANGELJA: MAT. XXVIII. 18—20.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie, i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego: nauczając je zachowywać wszystko cokolwiek wam rozkazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

„Jeślim ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie — nie rozumiecie —, jakoż jeślibym wam niebieskie opowiadał, wierzyć będziecie — jakoż pojmiecie“ — (Jan 3, 12). powiada P. Jezus do Nikodema. Toteż, gdy idzie o tajemnicę Trójcy św., o jednego Boga w trzech osobach, nasz rozum stworzony i mogący wyrozumieć rzeczy stworzone, jakżeż może zgłębić Boga nieskończonego w Jego istocie. Rozum nasz wzniesie się tylko poprzez rzeczy widzialne do Stwórcy tych rzeczy i poznaje Boga w Jego dziełach, o ile w nich odbijają się przymioty Boże: jak dobroć, mądrość, piękność itd. Jestto jedyna droga poza objawieniem do poznania Boga. Człowiek, stworzenie rozumne ma tak na otaczający go świat patrzeć, żeby przez poznawanie rzeczy widzialnych jak po szczeblach dochodził do coraz lepszej znajomości Stwórcy. „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą i firmament oznajmia dzieła rąk Jego.. po całej ziemi rozchodzi się ich głos, i po kończynach ziemi ich słowa“. (Ps. 18, 2) Dlatego też Apostoł strofuje tych, którzy mają oczy, a nie widzą Boga, „bo rzeczy jego niewidzialne, od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, bywają poznane; wieczna też moc jego i bóstwo; tak, iż nie mogą być wymówieni“ (Rzym. 1, 20.), którzy Boga nie poznali, ani chwalili. Istoty swojej nieskończonej i nieogarnionej nie mógł odbić w rzeczach stworzonych, ani rozum nasz, który dochodzi do poznania przez zmysły nie zgłębi Boga. Cóż dziwnego, że i najgłębszej tajemnicy Trójcy św. nie przejrzy? Wiara oparta na objawieniu uzupełnia braki naszego rozumu: „wiara będzie suplementem (uzupełnieniem), co się zmysłom nie zdarzy“. I wiarą nie przenikniemy dokładnie tej tajemnicy, wyrozumiemy ją, gdy będziemy oglądać Boga, jako nagrodę za życia z wiary „twarzą w twarz“, (1 Kor. 13, 12.) Wyrazem naszej wiary w Trójcę św. niech będzie uważne kreślenie krzyża przy żegnaniu się i pobożne, a nie mechaniczne wymawianie: „w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Niedbale i bezmyślnie czynić znak krzyża na sobie i wymawiać z przyzwyczajenia tylko imiena potężnego Boga, to nie świadczy o głębokiej wierze.

W dzień Trójcy św., mając błogę nadzieję Jej błogosławieństwa, w imię Ojca i Syna i Ducha św. odważamy się zacząć na kartach „Dzwonu“ podawać czytelnikom w szeregu krótkich rozważań jako obrok duchowy odpowiedź Boga na najbardziej piekące zagadnienia w sprawie naszego zbawienia. Przypominamy, żeśmy te zagadnienia: kto się zbawi, a kto potępi, wysunęli w czasie ostatniego jubileuszu, jestto dla nas nader ważne a zarazem zbawienne: co Bóg myśli o naszem zbawieniu. Oby Trójca Przenajśw. sprawiła, byśmy mowę Boga posłyszeli i wyrozumieli i doznawszy jej błogosławieństwa na sobie, śpiewali wdzięcznem sercem tu i w wieczności: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św.“ Prawda, że teraz ani jubileusz ani W. Post, które to czasy są najodpowiedniejsze do poważnych rozważań, lecz z drugiej strony — i to winno przeważyć — sprawa zbawienia duszy jej za poważna, by na zajęcie się nią poważniej każdy czas nie był stosowny. „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek, za duszę swoją“? (Mat. 16, 26.) Te słowa Zbawiciela będą dla nas podnietą, byśmy nastroili umysły i otwarli uszy duszy naszej na mowę Bożą o naszem zbawieniu. I Paweł Ap., gdy idzie o dusze, nie każe się oglądać na nastrojową sposobność: „Przepowiadaj słowo:, nalegaj w czas, nie w czas: karz, proś, łaj, z wszelaką cierpliwością i nauką“. (2 Tym. 4, 2.)

Niektórzy z nas, którzyśmy w czasie jubileuszu wyczytali pod krzyżem, że ten się zbawi, kto się chce zbawić, a ten potępi, kto się chce zgubić, już stanęli na sądzie Boskim i sami na sobie doświadczyli tej prawdy. Oni dziś ro-

zumią, dlaczegośmy się tak gorąco upominali, by żadnej łaski nie zaniedbać dla swego zbawienia. My jeszcze żyjemy, lecz każdej chwili możemy usłyszeć:, „przygotuj się na zabieżenie Panu, Bogu twemu". (Amos 4, 12.) Bylibyśmy zaślepieni, gdybyśmy sprawą duszy naszej nie chcieli się zająć, o której dobry wynik drżeli święci. Zdarza się niekiedy, że już tu na ziemi ktoś na swem czole nosi znak wybrania lub piętno potępienia, ale pewnie bez wyraźnego objawienia nikt do ostatniej chwili o tem nie wie. Kto się zbawi lub potępi: wie tylko Bóg. Nie przerażajmy się: wie z całą dokładnością i to wiedział nim niebo i ziemia były stworzone. Nie przerażajmy się — powtarzam, bo również mamy pewność z ust Boga, który nie kłamie, że wszystko czyni, by nas uszczęśliwił: „Ja im wieczny żywot daję: i nie zginą na wieki: ani ich żaden wydrze z ręki mojej". (Jan 10, 28.) *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

16 czerwca	niedziela 1 po Ziel. Św. **Trójcy św.**
17 „	poniedziałek Adolfa
18 „	wtorek Efrema DK.
19 „	środa Gerw. i Prot., Juljanny
20 „	czwartek **Boże Ciało**, Sylwerjusza
21 „	piątek Alojzego Gonzagi
22 „	sobota Paulina b.

Kongres III Zakonu św. Franciszka

Archidiecezji krakowskiej pod protektoratem JE. Księcia Metropolity odbędzie się w Krakowie 14—17 bm. z następującym programem:

W piątek: o g. 18 w bazylice OO. Franciszkanów Veni Creator, poczem o 18.30 otwarcie Kongresu w krużgankach franciszkańskich.

W sobotę po nabożeństwach, zebranie ogólne o 9-ej w krużgankach. O 9.30 sekcja Kapłanów w Seraphicum (ul. Piłsudskiego 14). O 14 sekcja przełożonych w sali tercjarskiej u OO. Reformatów. O 18 nieszpory w kościołach franciszkańskich. O 20 w sali tercjarskiej u OO. Reformatów przedstawienie teatralne „św. Franciszka". (W dzień zwiedzenie Krakowa).

W niedzielę o 7 w bazylice franciszkańskiej uroczysta Msza św. z Komunją generalną. O 10 uroczyste sumy z kazaniami w kościołach franciszkańskich. O 11 zebranie Delegatów Rady Głównej w Seraphicum. O 14 zebranie ogólne w sali OO. Bernardynów. O 15.30 Akademja papieska zpowodu 50-lecia profesji tercjarskiej Ojca świętego. O 17 uroczyste nieszpory z kazaniem w kościele OO. Bernardynów i procesja do bazyliki OO. Franciszkanie ,gdzie Te Deum i błogosławieństwo papieskie.

W poniedziałek o 9 zebranie Rady Głównej w Seraphicum. O 12 wycieczka do Wieliczki.



Kościół w Komorowicach na Śląsku, o bardzo charakterystycznej budowie z wieku 16-go, zostanie przeniesiony do Krakowa i umieszczony w pobliżu kopca Marszałka Piłsudskiego.

U ŹRÓDEŁ AKCJI KATOLICKIEJ

(Na tle pielgrzymki do Ziemi Świętej).

W tych dniach wyjeżdża z Krakowa pielgrzymka do Ziemi Świętej, będzie więc rzeczą aktualną ogłosić uwagi jednego z wybitnych działaczy katolickich pod wrażeniem pielgrzymki zeszłorocznej.

Żadna pielgrzymka nie budzi tylu i tak dla katolika doniosłych ech przeszłości, jak ta do Ziemi Świętej, gdzie każdy niemal kamyczek przydrożny, każda grota, studzienka, wzgórza ,jeziora i to najpiękniejsze ze wszystkich jezioro Tyberjadzkie, zwane także morzem Galilejskiem, którego wód błękit zlewa się z niebios błękitem: przypominają na każdym kroku Boga-Człowieka, który tu się narodził z Dziewicy-Matki, tu żył i pracował, a wreszcie umęczony na Drzewie Krzyża i pogrzebion, zmartwychwstał, zwyciężając śmierć i dając rękojmię naszego Zmartwychpowstania.

Ziemia Święta, to nietylko wedle opisu Mojżesza (Deut., VIII. 7—9): „kraj dobry, kraj potoków, źródeł i wód głębokich, które wytryskają z gór i dolin; kraj pszenicy, jęczmienia ,winnic, fig i granatów; kraj drzew oliwnych, oliwy i miodu; kraj obfitości chleba" — ale Ziemia Św., to przedewszystkiem betleemska skalna kołyska Boga-Człowieka i kalwaryjska grota śmierci i Zmartwychwstania.

Ten urok nieodparty towarzyszy pobożnym pielgrzymom ciągle: w grocie betleemskiej widzą oczyma duszy Bożą Dziecinę na sianku, ubogich pasterzy z darami, a śpiewając kolędy — zda się, że nawiązują jeszcze do echa kolędy niebieskiej, do tych przecudnych pieśni cherubów i serafinów, jakie się rozlegały w noc Bożego Narodzenia i do tego anielskiego pozdrowienia: „Pokój ludziom dobrej woli".

Oczyma duszy widzi pobożny pielgrzym w grocie Betleemu i w Nazarecie całą Najświętszą Rodzinę — a w krypcie Grobu Świętego zawoła znowu do niego głos Anioła Zmartwychwstania: „Nie bójcie się... Jezusa Ukrzyżowanego szukacie — niemasz ci Go tu; albowiem powstał, jako powiedział". I z krypty tej, do której na klęczkach tylko wpełzać można przez otwór zaledwie 1.33 m. wysoki — wychodzi się z otuchą, z *czołem podniesionem godnością katolika odkupionego przez Boga, z dewizą zaręczonego* przez Chrystusa *Zmartwychwstania.*

Różnemi drogami zdąża ludzkość w historycznym pochodzie dziejów: nie wszystkie wiodą do Boga. *Zadaniem Akcji Katolickiej jest dopomóc ludzkości wspólnie z duszpasterzami wprowadzić wszystkich na te drogi, które do Boga wiodą.*

I tam w Ziemi Św. niedaleko trzech źródeł świętej rzeki Jordanu, u stóp śnieżystego Hermonu, w niewielkiej odległości od jeziora Genezaret — gdzie zda się, że lada

chwila wyłoni się cudna postać Zbawiciela, że z którejś góry usłyszymy kazanie Błogosławieństw Chrystusowych, lub wynurzy się z toni błękitnej łódź z rybakami Boskiego Mistrza, albo że zobaczymy wielkie rzesze ludu cudownie nakarmione, albo uzdrowienie ślepego, trędowatego, paralityka, dotykanie szat Chrystusowych; — w okolicy Cezarei Filipa, niedługo przed męką Pana Jezusa zdarzyło się, że Chrystus zapytał towarzyszących Mu uczniów: ,,Kim ludzie mienią mnie, Syna człowieczego?" Odpowiedzieli Mu uczniowie: ,,Jedni mają Cię za Jana Chrzciciela, inni za Eljasza, inni za Jeremjasza, inni za jednego z dawnych proroków, który wstał z martwych".

Wtedy Pan Jezus zapytał uczniów: ,,A wy za kogo mnie macie?". I oto uciszyło się w przyrodzie, zatrzymały się na chwilę w biegu wartkie strumyki stoków Hermonu, listki drzew nawet przestały dygotać, ptactwo rozświergotane zamilkło, a dziki zwierz zaszył się w gąszcz, bo oto na pytanie Boga-Człowieka, na pytanie Arcykapłana chrześcijaństwa, miał odpowiedzieć zwykły szary człowiek, rybak Szymon Piotr, jeszcze słaby i ułomny, jeszcze całkiem świecki.

On to — gdy w najpotężniejszem na one czasy państwie rzymskiem, któremu podlegała prowincja palestyńska — *majestatowi Cezarów, towarzyszyły zbrodnie, rozpusta* i zdziczenie obyczajów, gdy cesarz rzymski boską cześć *sobie oddawać kazał*, a zgłodniałym wołaniom ludu rzymskiego o chleb wtórowały dzikie okrzyki idących na śmierć gladjatorów: ,,Ave Caesar — morituri te salutant — imperator" — wtedy w Ziemi Świętej, w pięknej, żyznej okolicy i między wodami Hermonu, a jeziorem Genezaret rozległ się głos nędznego rybaka, Szymona Piotra, jako odpowiedź na pytanie Mistrza: ,,Za kogo mnie macie?"

Wśród zamilkłej przyrody, wśród majestatycznej ciszy, z wiarą natchnioną Szymon Piotr wpatrując się w ukochane oblicze Chrystusa zawołał: *,,Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego"*.

I za to *gorące wyznanie wiary, za tę cywilną odwagę i śmiałość* otrzymał władzę kluczy i zapowiedź powstania Kościoła Chrystusowego, którego moce piekielne nie zwyciężą!

,,Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" zawołał Szymon Piotr jeszcze przed swem namaszczeniem kapłańskiem jako człowiek świecki i jakoby *pierwszy na świecie Prezes Akcji Katolickiej* wobec Kapłana-Chrystusa w imieniu tej lepszej części ludzkości, która Boga zna i do Boga zdąża.

,,Tyś jest Chrystus — Syn Boga żywego" — oto wyznanie wiary Akcji Katolickiej, oto *źródło jej najpierwsze i najszanowniejsze* — oto hasło wypowiedziane przez prostego rybaka, który potem — wedle obietnicy Mistrza, już nie ryby, ale ludzi miał łowić.

I poszło to wołanie na cały świat — poszło razem z nauką Chrystusową i z Piotrem, Księciem apostołów do stolicy chrześcijaństwa, poszło do katakumb, zapaliło setki i tysiące tysięcy wyznawców, a z ziarnka gorczycznego wyrosło w potężne drzewo Chrześcijaństwa i rzymsko-katolickiego wyznania wiary.

To *śmiałe* wołanie *nie obawiało* się potęgi ,,boskich", zausznikami i pochlebcami otoczonych Cezarów, bo wiedziało, że kiedy tam w Stolicy rzymskiej, we wspaniałych cesarskich pałacach lęgła się zbrodnia i wszelka nieprawość, starająca się ,,pochodniami Nerona" rozświecić mroczność i tępotę umysłów — to w Betleemie w stajence ,,na sianku" urodził się Pan Stworzenia, który przyniósł zbawienie Swemu ludowi.

I czyż dzisiaj nie potrzeba nam tego wołania? Czy nie mamy cyrków Nerona? Dzikie bestje zwierzęce, które na arenach rzymskich rozszarpywały męczenników Krzyża — przemieniły się w bestje ludzkie, które w Bolszewji, Meksyku i w Hiszpanji wszczęły nowe krwawe męczeństwa wyznawców Chrystusa i Jego Kapłanów.

Dlatego sięgać nam do tego praźródła Akcji Katolickiej, jakiem było śmiałe i odważne Piotrowe wyznanie i czerpać z ożywczej krainy Ziemi Św. sił do pracy w Akcji Katolickiej.

Zapowiedział Mistrz: ,,Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie — Jam zwyciężył świat".

,,Tyś jest Chrystus — Syn Boga żywego", niechaj za Szymonem Piotrem odpowie dzisiejsza ludzkość i niechaj garnie się do pracy w Akcji Katolickiej, której tak znakomicie przewodzi Następca Św. Piotra Apostoła — Papież Akcji Katolickiej, Ojciec Św. Pius XI.

Dr. Władysław Dymek.

Państwo a Kościół

W organie OO. Jezuitów, „Przeglądzie Powszechnym" ks. redaktor Jan Rostworowski charakteryzuje stosunek Józefa Piłsudskiego, do Kościoła Katolickiego. Z artykułu tego przytoczymy kilka zdań ogólniejszego znaczenia: Kiedy rozum — pisze autor — dojdzie do prawdziwie wielkich wyżyn, nie może nie uznać, że w chrześcijaństwie jest moc, jest wielkość, jest piękno. A rozum Marszałka dosięgał takich wyżyn, do jakich u nas niewielu ludzi dorosło. Toteż z chwilą, gdy jasne wejrzenie w rzeczywistość życiową kazało Mu odsunąć się od tej lewicy, w której miał niegdyś towarzyszy walki i pracy, z tą chwilą stosunek Jego do wiary i Kościoła zaczął układać się coraz pomyślniej.

Bardzo piękną cechą Jego religijności było to, że w stosunku Jego do Boga zgoła nic nie działo się na pokaz. Nigdy nie próbował katolicyzmem swoim zalecać się komukolwiek; nigdy zgoła nie używał religji za atut w politycznej rozgrywce. Wiadomo było bliskim, że modli się codziennie przed zawieszonym nad łóżkiem wizerunkiem Ostrobramskiej Pani, który go nigdy nie opuszczał, nawet w podróży; że wogóle przestrzega Mszy św. niedzielnej i piątkowego postu, że przystępuje niekiedy do Sakramentów świętych, że zdobywa się czasem na takie akty gorącej pobożności, jak przy pierwszej bytności w oswobodzonem Wilnie, kiedy na klęczkach przeszedł długie schody, wiodące do cudownej kaplicy nad Ostrą Bramą. Ale tem wszystkiem nie afiszował się nigdy.

Pisząc o przyjaźni Marszałka z Ojcem św. Piusem XI, ks. Rostworowski dodaje: Gdy po objęciu władzy nad krajem zapowiedział: „Proszę oświadczyć Papieżowi, że póki Piłsudski rządzi Polską, nic się w niej nie stanie, co Kościołowi przyniosłoby szkodę" — słowa tego najwierniej dotrzymał. Za tych cichych Jego rządów, któremi w głębi Belwederu trzymał wszystko ważne w swej dłoni, pojawiały się wprawdzie ze strony niektórych; zwłaszcza niższych organów władzy państwowej pewne zaczepki Kościoła, pojawiały się, jakby na dowód, coby było, gdyby Marszałek nie czuwał i pewne groźby walki z religją — ale żadnej większej szkody ze strony Rządu polskiego jako takiego, pomimo wielu do tego sposobności Kościół nie doznał.

Tu trzeba zaliczyć przedewszystkiem zupełnie zadawalniający z kościelnego punktu widzenia Konkordat ze Stolicą Apostolską, tu cały szereg wysiłków celem lojalnego jego wykonania. Oprócz tego jednak dokonała się w odrodzonej Polsce jedna jeszcze ważna rzecz, która bez woli i wpływu Wodza narodu nie mogłaby była się ziścić. Mianowicie, choć litera Konstytucji nie przyznaje katolicyzmowi charakteru religji panującej, pod wielu względami tak ułożyły się u nas stosunki, jakby istotnie był panującem wyznaniem. Publiczne życie Polski nosi zupełnie katolickie znamię. Następnie cała armja polska, aż do szkół wojskowych włącznie, cieszy się wyborną duszpasterską opieką i wychowana jest w religijny sposób; na całem zbiorowem życiu Polski znać to pewne katolickie piętno, które wywołało już nieraz prawdziwy podziw u bawiących w kraju cudzoziemców. A czy mogło się to stać bez wiedzy i woli najwyższego Wodza, że zaledwie da się znaleźć w Polsce jakiś sztandar pułkowy bez wizerunku Jasnogórskiej czy Ostrobramskiej Królowej?

Spadkobierców Jego władzy — kończy swój artykuł O. Rostworowski — powinno obowiązywać słowo, dane niegdyś Głowie chrześcijaństwa, a dotrzymane przezeń tak wiernie, że póki On Polską rządzi, to Kościół katolicki w Polsce żadnego uszczerbku nie poniesie.

* * *

Ciekawy artykuł ogłosił Mussolini na temat stosunków między Kościołem i Państwem. Historja poucza — twierdzi Mussolini — że za każdym razem, gdy Państwo wchodziło w konflikt z religją, musiało w walce takiej ulec. Jedno państwo może pokonać drugie, gdyż staje wobec rzeczywistości materjalnej, którą można atakować i zwyciężać, kiedy jednak przeciwnikiem jest religja, niemożliwem staje się wynalezienie wyraźnego i określonego celu ataku. Najzwyklejszy opór bierny duchowieństwa i wiernych wystarczy, by najgwałtowniejsze ataki państwa obrócić w niwecz. Jako przykład cytuje Mussolini próżną walkę Bismarcka z katolicyzmem, oraz Napoleona, o którym mówi, iż jednym z największych jego błędów była brutalność, z jaką Napoleon występował wobec Watykanu i twierdzi, że w głowie jego nigdy nie powstała dzika myśl stworzenia religji państwowej. Uważa jedynie logiczne stanowisko, jakie państwo może zająć wobec Kościoła: albo nie uznawać go oficjalnie, jednocześnie tolerując, jak się dzieje w Stanach Zjednoczonych, albo wejść z nim w stosunki uregulowane konkordatem Ta ostatnia ustawa wydała w Italji rezultaty jak najlepsze. Przypominając okres konfliktu państwa włoskiego z Kościołem w latach 1870-1929, Mussolini stwierdza, że sytuacja w tym okresie była nieznośna i stan ten usunął traktat i konkordat z r. 1929, rozwiązujący w sposób zdecydowany t. zw. kwestję rzymską. Po usunięciu w r. 1929 pozostałych nieporozumień nic nie zakłóca pokoju między obu potęgami, mającemi na celu wspólne dobro społeczeństwa. Fakty te wskazują, jak pożądaną jest współpraca, państwa z Kościołem i jak płodną. Państwa, które dotąd nie zrozumiały tej wielkiej prawdy, wcześniej lub później zmuszone będą uznać swój błąd. Mussolini przypomina oświadczenie na 5 zebraniu partji faszystowskiej, że ktokolwiek zrywa jedność religijną kraju, popełnia zbrodnię obrazy narodu.

* * *

Dzienniki przynoszą pełne ohydy wiadomości o tem, do jak niekulturalnych scen dochodzi na tle akcji wszczętej przez niektóre sfery przeciwko Najdostojniejszym Arcypasterzom w diecezjach kieleckiej i łomżyńskiej — w następstwie kłamstw rozsiewanych w prasie brukowej. Doprawdy wstyd nas bierze, że Polska może być widownią podobnie barbarzyńskich ekscesów — właśnie nazajutrz po złożeniu przez władze państwowe oficjalnego podziękowania Dostojnikom kościelnym za tak masowy udział duchowieństwa w wielkich uroczystościach żałobnych, odbywanych przy biciu dzwonów we wszystkich świątyniach katolickich w całej Polsce. Toteż zewsząd słyszymy, że społeczeństwo polskie protestuje stanowczo przeciwko tej niepospolicie złośliwej akcji, która pod względem moralnym i politycznym jest przedsięwzięciem anarchicznem, podczas gdy Rzeczypospolitej naszej zależy w tej chwili na spokoju i równowadze w narodzie. Mamy tedy nadzieję, że w interesie państwa same władze sparaliżują w zarodku takie próby roboty wywrotowej.

Uczczenie zasług.

Ojciec Święty nadał wysokie odznaczenie *„Pro Ecclesia et Pontifice“* zasłużonej i powszechnie w kołach katolickich Krakowa szanowanej działaczce społecznej, pani Profesorowej *Zofji Włodkowej*, doktorce filozofji, redaktorce „Wiadomości Katolickich“, która jest wiceprezeską Katolickiego Związku Kobiet w Polsce, a prezeską Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Djecezji Krakowskiej.

Dyplom nadesłany z Watykanu wręczył pani Włodkowej w tych dniach JE. Książę Metropolita.

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ składa z tego powodu zasłużonej Działaczce na niwie Akcji Katolickiej serdeczne powinszowanie.

Gwiazda Wawelu.

Katolicki Kraków, który czci i wielbi świątobliwą postać *Królowej Jadwigi*, w obecnym czasie wznowienia sprawy beatyfikacji Jej, będzie miał sposobność ujrzeć na scenie teatru miejskiego dzieje Jej życia pełne dramatycznego poświęcenia się dla Boga i narodu polskiego. *Dnia 15 i 16 czerwca* wystawi teatr krakowski *dramat* znanego poety *Antoniego Waśkowskiego, o Królowej Jadwidze, p. t. „Gwiazda Wawelu“*. Dramat ten w ramach swoich zamyka życie i wiekopomne dzieła królowej Jadwigi od czasu przyjazdu Jej do Krakowa aż po dzień śmierci i obfituje w szereg scen głęboko poetycznych, jak n. p. chrzest Litwy, modlitwa przed Krucyfiksem w Katedrze, ufundowanie Akademji i inne. Spodziewać się należy, że wszystkie sfery katolickie naszego miasta, bez różnicy stanu, pospieszą ujrzeć ten dramat o Królowej Jadwidze, dla której cała Polska żywi tyle wzmagającego się z roku na rok kultu i uwielbienia.

ZAWIADOMIENIA.

Sakramentu Bierzmowania udzielać będzie J. E. Książę Metropolita w Krakowie w kościele OO. Franciszkanów w poniedziałek Zielonych Świąt i w niedzielę św. Trójcy rano o godz. 8-ej i popołudniu o 4-ej.

Na Zjazd Tercjarski dała kolej zniżki w drodze powrotnej za okazaniem karty uczestnictwa wraz z dowodem osobistym.

II. Rekolekcje zamknięte dla Pań. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Krakowie zawiadamia, że w dniach od 21 do 25 czerwca b. r. odbędą się rekolekcje zamknięte dla Pań w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie, ul. Starowiślna 11. Początek dnia 21 czerwca godz. 6 wieczorem, zakończenie 25 czerwca godz. 8 rano. Koszta utrzymania od 15 do 10 zł. Serdecznie prosimy o wzięcie udziału, zwłaszcza Panie pracujące w organizacjach katolickich, oraz o wczesne zgłoszenia pod adresem Instytutu A. K., Kraków, ul. Straszewskiego 18, lub Kongregacja Pań Dzieci Marji, Kraków, Plac Jabłonowskich 3.

Marja Teresa Ledóchowska.

W dziennikach włoskich, a szczególnie w dziennikach rzymskich, czyta się coraz częściej o Służebnicy Bożej, Marji Teresie Ledochowskiej, zmarłej w opinji świętości, w Rzymie, dn. 6 lipca 1922 r. Zapewne niema już nikogo w Polsce, ktoby nie był słyszał o tej naszej rodaczce słynącej z cnót i wielkiej pomocy, jaką niosła Misjom afrykańskim w ciągu 36 lat żmudnej i gorliwej pracy na ich korzyść. Nie wszyscy wiedzą jednak, że ten żywot tak bogobojny, tak pożyteczny, tak szanowany we wszystkich częściach świata, przedłuża się niejako w sposób nadprzyrodzony, gdyż Marja Teresa Ledochowska żyje nie tylko dalej w dziele swego życia, w Sodalicji św. Piotra Klawera, którą założyła dla niesienia pomocy Misjom afrykańskim, ale również w niezliczonych dowodach nadzwyczajnej opieki i pomocy, jaką otacza wszelkiego rodzaju cierpiących. W „Echu z Afryki“, które założyła (wychodzi w Krośnie), drukują się co miesiąc łaski, a nawet cudowne uleczenia, przypisywane jej wstawiennictwu.

Proces beatyfikacyjny został rozpoczęty w r. 1929 w djecezji Albano w pobliżu Rzymu, później w samym Rzymie i w Salzburgu. Wszystkie te trzy procesy wstępne, t. zw. informacyjne, zostały już ukończone. Na skutek próśb wnoszonych, przyzwoliła władza kościelna na przeniesienie zwłok Służebnicy Bożej z cmentarza do domu głównego Sodalicji w Rzymie, gdzie zostały złożone w osobnej kapliczce. Nastąpił potem nowy proces kościelny t. zw. **de non cultu**, w którym władza kościelna dochodziła, czy zmarła nie doznaje czci należnej Świętym, lub Błogosławionym. I ten proces jest już ukończony, ale pozostaje jeszcze długa droga do przebycia, ponieważ Kościół św. musi poddać egzaminom wszystkie pisma Służebnicy Bożej, aby się przekonać, czy nie zawierają żadnego błędu. Pisma te są naturalnie bardzo liczne i w różnych językach. Każdy Polak i Polka, którym zależy na tem, aby w naszych smutnych czasach coraz więcej Świętych przyświecało nam przykładem, a szczególnie, aby i nasza ojczyzna mogła szczycić się coraz liczniejszymi Patronami w niebie, nie omieszka modlić się o jak najszybszy postęp tego procesu.

W Velletri, koło Rzymu, została uzdrowiona na wezwanie Marji Teresy Ledóchowskiej pewna kobieta, którą był przejechał motocykl, łamiąc jej kości w dwóch miejscach. Po całomiesięcznych, niezmiernie bolesnych cierpieniach Judyta De Rivo wezwała błagalnie pomocy Marji Teresy Ledóchowskiej i w ciągu jednej nocy została uleczona. Kości miednicy zrosły się wbrew wszelkim przewidywaniom lekarzy i Judyta żyje szczęśliwa i zdrowa jako matka rodziny, chociaż nie było nadziei, by jeszcze chodzić mogła.

Wzywajmy zatem i my pomocy naszej wielkiej Rodaczki. Zawiadomienia o wysłuchanych prośbach i uzdrowieniach należy kierować do Generalnej Kierowniczki Sodalicji w Rzymie (123) via dell Olmata 16., albo do Domu Sodalicji w Krośnie, lub do Filij w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Częstochowie.

(Marja Teresa była bratanką śp. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, prymasa Polski i prefekta Kongregacji Rozszerzania Wiary, a siostrą ks. Włodzimierza, generała Zakonu OO. Jezuitów i Matki Urszuli, generalnej przełożonej Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego).

Tam gdzie urodził się Jan Długosz

Prawie każdego dnia wjeżdża na rynek Brzeźnicy rozklekotany autobus, dzwoniący wszystkiemi wnętrznościami. To upiornie trzeszczące pudło, rano jedzie z Działoszyna przez Pajęczno, Brzeźnicę do Radomska, by wieczorem wracać. Droga łącząca te miasteczka pełna wyboi, po których, jak w śmiertelnych drgawkach, skacze autobus, jest jedynym łącznikiem ze światem. Nią to przychodzi poczta, towar, przyjeżdżają i odjeżdżają mieszkańcy miasteczek, a tylko rzadko zabłądzi obcy przybysz.

Miasteczka takie robią wrażenie latarń morskich i śmiało też można je nazwać latarniami oświaty na morzu ciemnoty. Autobus zaś odgrywa tu rolę podobną, jak statek, który łączy latarnię wysuniętą daleko w morze ze stałym lądem. Toteż, ten nowoczesny „dyliżans" w Brzeźnicy jest sensacją dnia. W miasteczku robi się gwarno. Mieszkańcy rynku i przyległych uliczek wylegają na powitanie. Otaczają autobus, słuchają nowych wieści i z zaciekawieniem przyglądają się obcym twarzom i wreszcie rozchodzą się. Tak jest w pogodne dnie letnie, kiedy słońce dłużej pozwala nacieszyć się ludziom jego promieniami. Ale w słotne zimne dnie jesienne jest tu zupełnie pusto, cicho i smutno. W takie wieczory, Brzeźnica dosłownie tonie w ciemnościach które słabo rozprasza jedynie światło zakopconych, jakby w wiecznej żałobie będących lamp, umieszczonych w maleńkich oknach sklepików. Miasteczko takie na wypadek ataku lotniczego świetnie mogą kryć rodzime ciemności. Ale też i przed okiem nowo przybyłego wszystko kryje się, trzeba bowiem macać ściany i ciągle dopytywać, lecz darmobyś pytał obcy człowieku o hotel. Chwilami w błocie przeglądają się latarnie niesione przez ostrożniejszych mieszkańców, którzy najczęściej zaopatrzeni są w sękate drągi, któremi sprawdzają głębokość stającego im na przeszkodzie bajora.

Ale te małe zapomniane miasteczka, przeżywały kiedyś wielkie dnie swej świetności. Gościły władców i możnych tego świata, a często też były kolebkami wielkich ludzi. W Brzeźnicy Starej w roku 1415-tym urodził się znakomity dziejopisarz polski: Arcybiskup lwowski JAN DŁUGOSZ. Autor licznych prac historycznych, które stały się skarbnicami wiedzy poczynań narodowych. Człowiek, który szlachetnością serca i bystrością umysłu umacniał królów na tronach. Ten, który przez skromność odrzucał dostojeństwa ofiarowane mu, by oddać się całkowicie pracy pisarskiej, której płodem były między innemi: *„Historja Narodowa"* (1455—1480), dokumentarne *„Żywoty wszystkich Arcybiskupów i Biskupów Korony Polskiej"* i wiele innych dzieł, które tłumaczone później na język polski, stały się „gamą", z której następne pokolenia tworzyły melodje wiary w wielkość ducha polskiego.

W Brzeźnicy niema prawie śladów DŁUGOSZA — zapomnianym nie stawiamy pomników — nawet nie wszyscy mieszkańcy tego ongiś wielkiego grodu wiedzą, że tu urodził się mąż wielkiego umysłu. A przybysz dopiero w rozmowie z tamtejszą inteligencją dowiaduje się o tem...

W miasteczku zapomniany wielki historyk, jak w Polsce zapomniana Brzeźnica, która w minionych wiekach była prawie na ustach wszystkich. Same kroniki miasteczka mało mówią. Jedynie na podstawie notatek historycznych *Władysława Wieczorkowskiego* można zilustrować powstanie i rozwój Brzeźnicy.

W roku 1265-tym *Marcin i Przebysław* otrzymali od od księcia *Leszka Czarnego* kilkadziesiąt miar lasu gęstego zwanego *„brzeźnickim"* z warunkiem wykarczowania go i osadzenia kolonistów, którzy mieliby korzystać z nadanych przywilejów, któremi obdarzył książę Leszek tę osadę. Tak powstała Stara Brzeźnica. Obok niej powstała jednak Nowa — Brzeźnica, która miała zostać grodem starostów. Kolonja Nowa-Brzeźnica około roku 1287-go została uznaną za miasteczko. Pod rządami *Kazimierza Wielkiego* zyskuje Brzeźnica na znaczeniu, gdyż staje tam zamek murowany, a samo miasteczko zostaje otoczone warownym murem. Dziś tak z zamku, jak i z murów niema już śladu. Od *Kazimierza Wielkiego* na Brzeźnicę zaczynają się sypać przywileje. Nadają je: *Jagiełło, Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk.* Przywileje te zwalniają mieszkańców Brzeźnicy od płacenia wszelkich ceł. W Brzeźnicy był również klasztor OO. *Franciszkanów,* założony przez *Łokietka,* około roku 1282-go, przeniesiony następnie do Radomska.

Dziś Brzeźnica cicha, opuszczona, wspomina dawno przetrawione przewileje, a mieszkańcy jej, jakoś apatycznie patrzą w powyginane bruki, senny pędząc żywot. Jak przed dawnemi laty, tak i dziś w niskich chatach jesiennemi wieczorami przędą szybko obracającem się wrzecionem, by zimą utkać samodziałowe płótno, z którego będzie odzienie dla całej rodziny. Tylko życie z każdym dniem staje się trudniejsze, bo pradziad, dziad i ojciec ziemię między dzieci ciągle na drobne części dzielili, dziś nietylko dzielić niema już co, ale i wyżyć trudno... Dzień za dniem płynie monotonnie w miasteczku, którego ciszę przerywa trzeszczący autobus albo wieść przechodząca wszystkie fantazje, bo mówiąca o przeprowadzeniu linji kolejowej: Radomsko-Wieluń, a wtedy z jakąś błogą nadzieją patrzą mieszkańcy Brzeźnicy w przyszłość i dalej czekają królewskich przywilejów...

L. Wierzchowski.

Okruszyny

Akcja zimowa dożywiania biednych, ma się już ku końcowi. Bardzo smutna to myśl dla tych nędzarzy, dla których ta chochla ciepłej zupy i kromka chleba jest obiadem, śniadaniem i kolacją zarazem. Ciężka to myśl, nie dziw, że z ust zaciśniętych dobywa się często szept prośby, rozpaczy a nawet zdławiony syk przekleństwa. Nie możemy — podając ostatni posiłek — zapominać o tem, że biedacy mają także prawo do życia.

W naszym budżecie miesięcznym musi się znaleźć choćby złotówka na biały znak „Caritasu",. — w naszych dziennych wydatkach musi się znaleźć parę groszy na bloczki jałmużnicze dla głodnych. Kto nie może (mimo białego znaku na drzwiach) zamknąć serca dla biednych, ten niech kupi (w **Związku „Caritas", ul. św. Jana 7,** w sklepach) bloczki po 2 i 5 groszy, za które sklepy wydają artykuły spożywcze, kuchnie herbatę, chleb, obiady, Tylko nie bądźmy za wygodni, nie wpychajmy miedziaka natrętnemu żebrakowi na odczepne. Tylko zorganizowane miłosierdzie może przynieść pożytek, a plagę żebractwa podtrzymuje nasze własne lenistwo.

Skąd wziąć pieniędzy? Spojrzyjcie na te okruszyny rozsypane po waszych stołach, na te reszki jadła na talerzach, na te niedopite szklanki herbaty, na ten nierozpuszczony cukier na dnie filiżanek, na te przywarte do dna garnków i rondli spalone kasze, niedojedzone ziemniaki, wylewane sosy, zupy itd. Do zlewów dzień w dzień idą całe masy takich okruszyn i resztek, z których możnaby więcej niż tysiąc obiadów sporządzić dla biednych. To marnotrawstwo!

Czasem miłosierna ręka zbierze okruszyny i rzuci wróblom na futrynę okna. Ale kto zbierze te wylane do zlewów, do pomyj i kanałów obiady biedaków.?

Wydawajcie o parę gramów mniej produktów do gotowania, rozlewajcie o parę centylitrów mniej mleka, herbaty, czy kawy, nakładajcie o parę łyżek mniej potrawy na talerze, — pilnujcie siebie, służbę i dzieci, — a zaoszczędzicie napewno tyle, że wam starczy na złotówkę dla stowarzyszeń dobroczynnych, i na bloczek dla głodnego.

Nie marnotrawcie ani okruszyny, zbierajcie te okruszyny — na to trzeba mieć tylko okruszynę serca i okruszynę dobrej woli.

Z czarnego lądu

Abisynja, albo Etiopja, będąca obecnie w zatargu z Włochami, przedmiot ich pożądania od końca 19-go wieku, jest krajem północno-wschodniej Afryki, graniczącym z Nubją i Egiptem, od zachodu z Sudanem, na południu z brytyjskiemi posiadłościami Wsch. Afryki. Morze Czerwone oddziela ją — od Arabji na Wschodzie. Obszar Abisinji wynosi 11.200,444 km², mieszkańców liczy 11,500,000, po 10 na km. Zamieszkują ją liczne plemiona, różnych odcieni skóry, od jasno-żółtawej, do ciemno-bronzowej w czerwień wpadającej. Są przeważnie średniego wzrostu, harmonijnej budowy, twarze o rysach regularnych, zwłaszcza plemię Galla, które wywodzi ród swój od Himyaritów i króla Salomona, nosy proste lub orle, oczy inteligentne. Spotyka się wiele typów staroegipskich, usta tylko są grube i wywinięte, a broda ostro zakończona. Ubranie składa się z białej długiej togi u mężczyzn i krótkich wąskich spodni, głowa i nogi gołe i bose. Chrześcijanie jako odznakę noszą na szyi jedwabny błękitny sznur, duchowni golą głowę i noszą na niej turban biały, czerwony, lub żółty, parasoli używają tylko mężczyźni. Kobiety ubierają się w długie białe koszule, i chustki okrywające je od głowy do stóp, włosy upinają w djadem, wyrywają rzęsy, oczy podmalowują na niebiesko. — Kultura wprawdzie dotarła tu z Egiptu — ale na niskim stoi stopniu, zato kobieta jest szanowaną i w rodzinie utrzymują się patrjarchalne stosunki.

Abisynja składa się z kilku małych królestw i prowincyj. Dzięki swemu niedostępnemu górskiemu położeniu, (wyżyny dochodzą 4600 metr.) zachowała niezależność. Obecnie panujący cesarz Haile-Selassie, jest kulturalnym i pobożnym władcą, marzeniem jego jest zjednoczenie państewek w jedną całość. — Mówi dobrze po francusku, syna wychowuje po europejsku i zamierza go wysłać dla kształcenia do Vevey w Szwajcarji, a cesarzowa wybiera się do Jerozolimy, aby w miejscu świętych pamiątek położyć kamień węgielny pod kościół Koptyński. Kraj ten bowiem ciekawy i z tego powodu, że jest jedynym chrześcijańskim w Afryce. Na 8 miljonów państwa Negusa Negesti — czyli Króla Królów, jest 4 i pół miljona chrześcijan, reszta należy do wyznawców islamu. Zaprowadzenie chrześcijaństwa sięga 4-5 wieku, t. j. czasów Eutychesa. (Św. Filip opowiadał tu Słowo Boże w Azocie i Gazie w Etiopji.), jest jednak dziwną mieszaniną wyznania grecko-koptyjskiego, judaizmu i islamu z zabobonami miejscowemi. Z Arabji rozszerzyła się koło X wieku wiara rzymsko-katolicka, a w 16 wieku przybyli tu misjonarze Jezuici pod przewodnictwem wydelegowanego przez papieża patrjarchy Mendeza, ale już w 17-tym w. wygnano ich. Uznają oni w Chrystusie dwie natury złączone w jednej osobie, boską i ludzką — mają również 7 Sakramentów, co im nie przeszkadza n. p. uprawiać wielożeństwa, wierzą w Przemienienie podczas Mszy św., ale co do Credo, to twierdzą że Duch św. pochodzi tylko od Boga Ojca, nie uznają też Papieża, szanują go jako głowę Katolicyzmu, ale jurysdykcji nie uznają — podlegają zwierzchności patrjarchy aleksandryjskiego w Kairo. Czczą bardzo Najśw. Pannę, obchodzą Jej święta 33 razy w roku, na uroczystościach wykonują kapłani taniec Dawida przed arką. Mają kapłanów świeckich, żonatych i zakonników. Istnieje dziwny zwyczaj pozdrawiania duchownych przy spotkaniu na ulicy słowami: „Rozgrzesz mię", na co duchowny odpowiada: „Niechaj cię rozgrzeszy" (jestto rodzaj formuły grzeczności obowiązkowej). Pokuty za grzechy i posty są ciężkie i długie, zwłaszcza pewne ciężkie winy, jak złamanie postu, zabójstwo, kradzież, wymagają długoletniej pokuty, posty obowiązują szereg lat i to bez masła, mleka, ryby, wolno używać jedynie jarzyn gotowanych na wodzie, fasolę przeważnie. Czarni grzesznicy pomagają sobie dowcipnie, rozkładając owe pokuty na rodziców, krewnych, przyjaciół, którzy część ich odrabiają, naturalnie uprzejmość obowiązuje wzajemnie. Reminiscencje na tle Starego Testamentu są częste — ale raczej narodowe tradycje są ich podłożem (gdyż Chamici, zamieszkujący kraj na północy, są mieszańcami Semitów).

W stolicy Addis-Abeba o 70.000 m. leżącej na południu, wybudował król Menelik katedrę, — wznosi się na obszernym placu pełnym słońca, gdzie lśni złocisty posąg na koniu tegoż największego władcy Menelika. Kopułę świątyni wieńczy gwiazda złota o 7 gałęziach promienistych — zakończonych jajami strusiemi — co ma być symbolem, że należy strzec duszy od złego, jak struś chroni swe jaja od niebezpieczeństwa. (co kraj to obyczaj). W świątyni tej odbyła się koronacja obecnych panujących. Całą noc przedtem cesarz i cesarzowa pozostali na modlitwie. Freski, zdobiące wnętrze są w tonie błękitno-żółtym, nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej, ale do jednego z nich przywiązana legenda: Był człowiek okrutny, który żywił się ciałem ludzkiem, zjadł nawet własne dzieci, spotkał on pewnego razu trędowatego i miał zamiar go zjeść — ale powstrzymało go obrzydzenie. Wtedy trędowaty poprosił go, aby mu dał pić, gdyż mu pragnienie dokucza — i człowiek ten odczuł litość, napoił owego biedaka. Gdy umarł — i stanął przed Bożym trybunałem, zaczęto ważyć grzechy jego i miał być za nie skazany do piekła, ale go Najśw. Panna ocaliła, kładąc na szali kilka kropli wody, danych z litości owemu trędowatemu — i człowiek dostał się do raju. Głęboka myśl spoczywa w tej legendzie, że Boże miłosierdzie jest niezmierne i że to pojęcie trafia do tak mało oświeconych dusz i serc abisyńskich.

Marja Stecowa.

Zatarg włosko-abisyński grozi ciągle wojną. Na zdjęciu wojsko abisyńskie.



Kornel Bogorja.

LAMPA WSRÓD TOPIELI

19. *Powieść współczesna.*

Z religji drwił sobie. Pod przymusem spełniał pewne praktyki kościelne dopóki był na szkolnej ławce. Potem zaniechał ich zupełnie. Nie krył się z tem ani przed kolegami w kołach nauczycielskich, jak przedtem między akademikami na uniwersytecie, ani wobec własnych uczniów w gimnazjach. Atoli ze swym komunizmem teoretycznym nie zdradzał się przed młodzieżą szkolną w pierwszych latach swej praktyki nauczycielskiej.

Dyrektor Mars był bardzo zmartwiony, gdy mu przyjaciel, a dyrektor gimnazjum, w którem poprzednio pracował Neczaj, szepnął, że przeniesiony do jego zakładu historyk jest bardzo radykalnych przekonań, ale się pocieszał, że i tutaj, jak na dotychczasowych posadach, nie będzie szerzył swych poglądów między uczniami.

Wtem nastąpiła zasadnicza zmiana. Lekcje dra Neczaja zamieniały wykład historji w godzinę propagandy dla Sowietów. Skąd się to wzięło? Ani dyrektor, ani profesorowie zrazu dojść nie mogli, co zaszło i to jakgdyby nagle... Dopiero w ostatnich czasach zaczęło się w gimnazjum rzucać pewne podejrzenia w stronę tajemniczego Leńskiego i przypuszczać, że z nim musi być w jakichś konszachtach i dr. Neczaj...

Dla niego samego były to dni niesłychanie trudne, ciężko mu bowiem było naraz z teoretyka stojącego zdala życia, przedzierżgnąć się w praktykującego działacza społecznego czy agitatora wywrotowego...

I właśnie nad tem, jak to się stało niespodziewanie, myślał Neczaj za swego krótkiego pobytu w Krakowie, powróciwszy rychło z Plant do kawiarni, gdzie zaszył się w kąt sali o średniowiecznem sklepieniu i godziny całe siedział samotny w szarobłękitnych kłębach dymu tytoniowego.

— Tak, gdyby nie Leńska wówczas... tu, przy tymsamym stoliku... przecież nie byłoby do tego doszło — mówił do siebie, drżącą nerwowo ręką niosąc do ust nową filiżankę czarnej kawy.

Przywidziało mu się, że ją samą w tej sali poprzez mgławicę dymu zobaczył i tak się tem przeląkł, że zerwał się z miejsca, wybiegł na ulicę niemal nieprzytomny, chwiejący się na nogach...

Włóczył się po mieście bez celu. Bił się ze swemi myślami. A tymczasem wieczór późny oświetlił Kraków mnóstwem lamp, których światła raziły wzrok Neczaja. Wielkie mleczne kule lamp elektrycznych, wiszące nad ulicami, wydawały mu się księżycami zwielokrotnionemi. Nie wiedział, dlaczego oczy jego unikały światła... Schronił się przed niem na Planty i krążył w cieniu drzew.

Naraz uczuł znużenie takie, że zdecydował się poszukać noclegu. Nie pomyślał przedtem o hotelu. Więc skręcił w Bramę Florjańską, by iść w stronę Rynku. W tem stanął jak wryty. Przed nim wysoko, daleko, nad miastem, na końcu ulicy Florjańskiej, zamajaczyła wizja świetlna...

Co to jest? Co to być może? Co on widzi na niebie?...

Tysiące lamp rozświetlających mroki miasta wydają mu się marnemi kagankami, tak nikłemi, jak owe latareńki w rękach górników wędrujących krużgankami podziemi. A nad tym tysiącem świeczek widzi jakąś wielką, jasną, o błękitnem, łagodnem świetle lampę, której sylweta na granatowem od ciemności niebie rysuje się wiankiem wieżyczek strzelistych i tworzy świetlistą koronę...

Niby zaczarowany tą nieoczekiwaną wizją, szedł przed siebie, z okiem w to zjawisko utkwionem, Szedł i bezwiednie zbliżał się do niego, wzroku nie mogąc odeń oderwać...

— Co ja widzę?... Gdzie ja jestem?... Czy to są owe halucynacje, któreby mogły mnie nawiedzać w razie rozwoju choroby, jak przypuszcza lekarz...

Natknął się wśród tego na grupę turystów, którzy właśnie w ten wieczór sobotni wprost z kolei idąc do miasta, zachwycali się tym samym widokiem. To go ocknęło. Rozmowa ich głośna o iluminacji szczytu Wieży Marjackiej doprowadziła go do przytomności. Zrozumiał, że to nie choroba, którą dziś nastraszył go lekarz.

Wszedł do hotelu, ale wizja świetlna została mu w oczach nadal i dokoła niej snuły się całą noc bezsenną jego myśli, które uparcie wracały do strasznych wypadków dnia poprzedniego i do wczesnego ranka dzisiejszego w kaplicy szpitalnej.

To się tak nierozdzielnie skojarzyło w jego myślach, że kiedy teraz w sanatorjum, w kilka dni od owego wieczora krakowskiego, zaczął znowu po raz dziesiąty wracać wspomnieniem do tragicznych godzin z Jurkiem Miodońskim i księdzem Wiercińskim, jego zamknięte oczy widziały nieprzeniknioną ciemnicę, w której majaczyły jeno mizerne i chwiejne ogniki, a nad tą bezmierną powodzią mroków zimnych — wysoko jaśniała takasama, jak tam wtedy, błękitna lampa-korona z wieżyczkami...

Wtem na taras sanatoryjny wszedł lekarz i między leżakami krążąc szukał profesora Neczaja.

— Tutaj jestem — ozwał się poszukiwany — proszę pana...

Lekarz stał nad nim dłuższą chwilę milczący i obserwował go uważnie.

— Jest tu ktoś, kto chciałby się z panem widzieć, panie profesorze, ktoś, kto w tym celu aż przyjechał... No, a nie wiem, czy to osoba bliżej pana interesująca... no, i czy pan się dziś czuje mniej zdenerwowany...

— A któż to taki?

— Podała nazwisko... pani Leńska.

. . . .

Hen, za górami, daleko, już wschodziło słońce, bo otaczające wieś wzgórza oblewała cudna różowość zorzy porannej, budząc do życia wszelakie stworzenia. Toteż głośno zaczynało się robić w przyrodzie. A te, co nieba najbliżej, ptaszyny lotne, chwaliły Boga najwcześniej, nikomu nie dając się wyprzedzić.

Atoli był ktoś we wsi, kto starał się od kilku dni o to, by nawet ze skowronkami współzawodniczyć w odśpiewaniu hymnu „Kiedy ranne wstają zorze"... To Jędrek Bargielek. W chacie śpią jeszcze wszyscy, on się już u studni myje, Kury ledwie banty opuszczają po nocy, a on już ze stajni wyprowadza siwka po cichutko, w mig, do wozu go zaprzęga i dalej, jazda pod Złotą Górkę po piasek.

Jędrek stojąc na wozie z lejcami w obu rękach, wyjechał ze wsi w pole, śpiewa pełną piersią o przedświtowej godzinie „Kiedy ranne..." Oczyma wodzi po niebie, zali gdzie plamki ciemnej nie dojrzy... Wczoraj umyślnie przystanął, by posłuchać. A tu z nad zagona owsa młynarzowej dźwiga się szara grudka i trzepocąc coraz śpieszniej, dzwoni a dzwoni śliczniej od kościelnej sygnaturki swoje Pozdrowienie Anielskie, a wznosi się w tem rozmodleniu wyżej i wyżej bez końca, aż przepada w białym obłoczku sunącym po niebie... O, dzisiaj napewno żaden jeszcze skowronek nie wzleciał z nad niwy, bo Jędrek, kładąc się z wieczora w stodole, postanowił sobie mocno, że się ze snu zerwie, ledwie szarzeć zacznie... I oto jedzie teraz polami i raduje się z całej duszy, że mu się udało nie spotkać nigdzie nad niemi najranniejszego śpiewaka Panny Marji.

Dojechał do Złotej Górki, zeskoczył z rydlem w garści i zamaszyście nabierać jął żółciutkiego piachu. Patrzy po chwili, a tu na wozie złoci się druga taka górka.

— Biedny Siwku, przecież tobie byłoby tego za dużo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski

„Mały Dziennik“, nowe pismo codzienne, wychodzić zaczęło w Niepokalanowie u OO. Franciszkanów, którzy tam wydają „Rycerza Niepokalanej“. Numer kosztuje 5 groszy, ma więc na celu wyparcie z rąk katolików tanich pisemek brukowych, szerzonych po całej Polsce przez żydowskich spekulantów. Życzymy nowemu wydawnictwu katolickiemu powodzenia.

Dla duchowieństwa urządza Katolicki Uniwersytet w Lublinie w dniach 2—5 lipca wykłady naukowe na temat „Kościół“.

„Metody“ metodystów. Dowiadujemy się od szeregu osób, że w ostatnich czasach sekty metodystów i adwentystów rozpoczęły wzmożoną agitację w Warszawie i okolicy. Zauważono przytem zmianę metody. Sekciarze owi stają się bardziej natarczywi, zaczynają już chodzić wprost do prywatnych mieszkań i sklepów, agitując swemi pubblikacjami i kolportując różne broszurki, a między innemi czasopismo „Źródło życia“. Znamienne przytem, że próbują zamaskować swój antykatolicki charakter. Apelują do uczuć ogólno-ludzkich, zamieszczają na tytułowych stronicach propagandowych pisemek sentymentalne ilustracje z życia rodziny lub widoki z natury, drukując artykuły o zaciekawiających pozornie niewinnych tytułach n. p. „Zbliża się największe wydarzenie“ lub „Religja domu rodzinnego“, a w tekście nieznacznie zamieszczają truciznę, występując przeciwko nieśmiertelności duszy i ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu, uderzając w Kościół i kapłanów. Uderzają z ukrycia „między wierszami“, tak, że często nawet inteligentni katolicy, otrzymując te propagandowe publikacje, nie są w stanie zorjentować się z kim mają do czynienia. Dopiero przy bliższem zapoznaniu się z treścią widzą ukryty cel. We wspomnianem n. p. wydawnictwie adwentystów „Źródło życia“ znajdujemy drwiny bluźniercze z Eucharystji oraz szyderstwa z katolicyzmu, który, jak twierdzą, skazany jest na bezradność i niemoc. Znamienne, że w tych propagandowych pisemkach znajdujemy nazwiska autorów przeważnie o brzmieniu rosyjskiem. Przestrzegamy społeczeństwo katolickie przed tą nową metodą wilków w owczej skórze.

Na Uniwersytet Katolicki w Lublinie odbędzie się 23 bm. w całem państwie zbiórka uliczna.

Kongres Różańcowy odbywa się we Lwowie.

30-lecie koronacji obrazu M. B. Pocieszenia obchodzono uroczyście we Lwowie. Jest to w kościele OO. Jezuitów ten sam obraz, przed którym w 1656 nuncjusz papieski odmawiając litanję loretańską, dodał po raz pierwszy wezwanie „Królowo Korony Polskiej“, a powtórzyło je rycerstwo wraz z królem Janem Kazimierzem.

W Rawie Mazowieckiej Kongres Eucharystyczny zgromadził około 50.000 osób z dekanatów bialskiego, rawskiego, skierniewickiego, tomaszowskiego i łowickiego.

Dzięki zainstalowanym na czas kongresu rozgłośnikom, wszystkie przemówienia i kazania doskonale były słyszane także i na rynku. W kongresie wziął udział J. Em. ks. Kardynał Kakowski. Do zgromadzonych na rozległym placu tłumów, przemówił od ołtarza dyrektor Akcji Katolickiej Archid. Warszawskiej, ks. dr. Wł. Lewandowicz. W uchwalonej rezolucji postanowiono prowadzić wytrwałą i odważną akcję przeciwko bezbożnictwu i sekciarzom oraz powzięto specjalne uchwały dla mężów, kobiet i młodzieży katolickiej, mające na celu szerzenie czci Najśw. Sakramentu, który jest nie tylko środkiem do odrodzenia dla duszy jednostek lecz i dla całego społeczeństwa.

Ku czci biskupa Krasickiego, księcia poetów, w 200-lecie jego urodzin, odbywa się we Lwowie zjazd naukowy, na którym profesorwie wygłoszą 60 referatów.

We Lwowie zmarła w 93 r. życia ś. p. Zofja Romanowiczówna, która w r. 1863 niosła czynną pomoc powstańcom, a w ciągu długich lat swego pięknego żywota jako nauczycielka i działaczka patrjotyczna wychowała kilka pokoleń kobiet polskich, mających jej do zawdzięczenia idealizm życiowy i bezinteresowność ofiarną w służbie publicznej. Pogrzeb jej stał się wielką manifestacją narodową.

W Pińsku we wrześniu odbędzie się zjazd unijny.

Z Wołynia. JE. Ks. Biskup Szelążek założył w Łucku Religijny Związek Ziemian dla obrony wiary i moralności. Z inicjatywy Janusza Radziwiłła postanowiono na zebraniu organizacyjnem zwołać na 8 września zjazd ziemiaństwa wołyńskiego do Kazimierki i tam przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Opiekunki Wołynia odbyć wspólną Komunję św., a później i rekolekcje zamknięte.

W Płocku odbywa się ogólnopolski Zjazd Psychjatrów, podczas którego staraniem Towarzystwa „Trzeźwość“ urządzono wielką wystawę przeciwalkoholową i kurs alkohologji.

Wystawę dzieł prof. Mehofera, słynnego twórcy witraży dla katedry fryburskiej, otwarto w Warszawie, zebrawszy 600 prac znakomitego artysty na jubileusz 40-lecia.

J. Em. Ks. Kardynałowi Prymasowi Polski, który wyjeżdża do Lublany, w charakterze Legata Papieskiego na Jugosłowiański Kongres Eucharystyczny, mający się odbyć w dniach 28—30 czerwca b. r., towarzyszyć będzie specjalna świta. W skład świty wchodzą księża prałaci Callori di Vignale, tajny szambelan J. Św., Salvator Capoferri, ceremonjarz papieski z Rzymu, ks. prałat Tadeusz Zakrzewski, ks. kanonik dr. Nikodem Mędlewski z Poznania, ks. dr. Antoni Baraniak, sekretarz Kardynała i ks. Stefan Igliński, kapelan Prymasa. Pozatem pan szambelan Edward Potworowski z Goli, p. szambelan Edw. Grabski z Bieganowa, i p. Władysław Żółtowski z Niechanowa.

Dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego powstał pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej Komitet naczelny, który będzie dbał, by zamiast licznych a nieartystycznych pomników na prowincji, skupiono wysiłek ogółu na rzeczach bardziej monumentalnych w Warszawie, Krakowie i Wilnie. — Na Wawelu komisja stwierdziła, że zabalsamowanie zwłok udało się lekarzom w zupełności.

Sejm i Senat odbyły pierwsze zebranie, poświęcone manifestacji żałobnej ku czci marsz. Piłsudskiego. — Opozycja przygotowuje argumenty, dowodzące, że projekt ordynacji wyborczej do sejmu jest sprzeczny z nową konstytucją.

Projekt ustawy o wyborze Prezydenta przewiduje wybór 50 elektorów przez Sejm i 24 przez Senat zpośród obywateli najgodniejszych. Każdych 8 posłów lub senatorów może zgłaszać listę kandydatów w ilości ustawowej. 8 elektorów wybranych może zgłaszać kandydatów na stanowisko Prezydenta Rzptej. Do ważności wyborów potrzebna jest połowa ustawowej liczby elektorów.

Nowe wybory zapowiadają się na połowę września.

Pożyczkę inwestycyjną Rząd tak rozdzielił: na prace drogowe 50 milj. zł., na roboty wodne 25, na zatrudnienie bezrobotnych 25, na przebudowę ustroju rolnego 13, na cele morskie 32, na budowę szkół i sądów oraz kościoła Opatrzności 8 milj. zł.

Urzędnicy i pracownicy, których pensja nie wynosi więcej niż 150 mies. mogą do 15 czerwca wycofać swój udział w pożyczce inwestycyjnej, której wysokość przekroczyła cyfrę przewidzianą. — Obligacje tej pożyczki dopuszczone będą do obrotu w r. 1936.

Prezydent Estonji, Konstanty Paest był gościem P. Prezydenta Rzplitej w powrocie z wypoczynku w Truskawcu.

Szwedzki minister oświaty odwiedził Polskę.

Minister Benesz w drodze do Moskwy był parę godzin w Warszawie.

Szefem sztabu gener. w miejsce gen. Gąsiorowskiego został gen. Wacław Stachiewicz.

Gen. Haller, opuścił szpital po dłuższej chorobie.

W Truskawcu leczy się JE. Ks. Biskup Michalkowicz z Wilna. Natomiast nie przyjeżdżał tam, wbrew kłamliwym wieściom, JE. Ks. Biskup Łosiński, który jeszcze jest na wizytacji.

W Rzeszowie odbyła się w seminarjum nauczycielskiem akademja ku czci Królowej Jadwigi. Przemawiał Ks. Kan. Van Boy z Krakowa.

W Wadowicach otwarto wodociąg (kosztem 250 tys. zł.).

Huragan przeszedł nad powiatem limanowskim.

Chałupnicy-kuśnierze w Myślenicach wywalczyli strajkiem podwyżkę płac.

W Wilnie od 29. VI do 1. VII. odbędzie się zlot Kat. Stowarzyszeń Młodzieży męsk. i żeńskiej. Kolej dała 50 proc. zniżki od taryfy obecnej w obie strony.

Targi Katowickie mają powodzenie. Wystawców jest przeszło 200.

Zpowodu ostatniej bójki w Radzie miej. Łodzi, min. spraw wewn., Kościałkowski, wystosował do niej upomnienie.

Ks. proboszcz Wrycza z Wiela na Pomorzu, przywódca Stronnictwa narodowego, skazany na 2 miesiące aresztu za zorganizowanie strajku szkolnego przeciw nauczycielowi, którego oskarżał o bezbożnictwo itp., odsiaduje karę w domu poprawczym dla księży w Rynwałdzie pod Grudziądzem.

15-lecie odzyskania morza obchodziła uroczyście Liga Morska i Kolonjalna zjazdem w Gdyni, pochodem i odsłonięciem pamiątkowej tablicy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Po zamknięciu numeru notujemy, że w Zielone Świątki dziesiątki tysięcy wiernych uczestniczyło w Kongresach Eucharystycznych w Grybowie oraz w Kłobucku (obchodzącym 800-lecie parafji i 500-lecie objęcia jej przez ks. Jana Długosza). W Krakowie powiodły się w zupełności Zjazdy Sodalicyj gimnazjalnych i Katol. Stowarzyszenia Mężów z diecezji (było blisko 100 delegatów). W obu wziął udział JE. Książę Metropolita. Napiszemy o nich szerzej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Panu S. w Ż.: Prosimy o cierpliwość, bo Księdza Redaktora Długosza niema w Krakowie, od początku czerwca korzysta z odpoczynku.

Ze świata.

Pius XI. a Polska. Przyjmując na audjencji JE. Ks. Biskupa Adolfa Jełowickiego, sufragana lubelskiego, z radością wspomniał Papież o bliskim swym pobycie letnim w Castelgandolfo, gdzie w kaplicy swojej posiada drogi Mu obraz Marji Panny Częstochowskiej i przypominające Mu umiłowaną Polskę piękne obrazy profesora Rosena.

Jubileusz Piusa X. Z powodu 100-nej rocznicy urodzin Piusa X. wielkie rzesze wiernych odwiedzają grób świątobliwego Papieża w grotach Watykanu tonący w powodzi kwiatów.

Nowa Krucjata. Ojciec święty polecił zorganizowanie na stałe w całym świecie katolickim w niedzielę Zielonych Świątek dnia chorych jako Krucjaty na rzecz misyj.

Radjofonja katolicka. Wkrótce uruchomioną zostanie w Portugalji katolicka stacja nadawcza, — W Irlandji, radjo postanowiło nadawać katolicką muzykę kościelną z objaśnieniami.

Słynny Instytut Katolicki w Paryżu, który wiele już pokoleń wychował dzielnych kapłanów i działaczy katolickich we Francji, obchodzi w roku bieżącym 60-lecie swego istnienia. Obecnie posiada sześć wydziałów: teologiczny, prawa kanonicznego, filozofji, jurysprudencji, literatury i nauk przyrodniczych. Ponadto wyższą szkołę ekonomji, kursy pedagogiczne, instytut rolniczy Beauvais i instytut gregorjański.

Katolicka Szkoła Pracy Społecznej, od kilku lat istniejąca w Waszyngtonie, wykazuje stały rozwój, a wśród jej studentów oprócz młodzieży amerykańskiej bywają też przybysze z innych części świata.

Lekarze katoliccy z różnych krajów europejskich odbyli kongres w Brukseli.

Dziennikarze katoliccy zjechali się na kongres międzynarodowy do Marsylji, gdzie m. in. radzili nad organizacją światowej wystawy prasy katolickiej w 1936 w Watykanie.

W Lowanjum w Belgji obchodzono 100-lecie istnienia uniwersytetu Katolickiego.

W Wiedniu odbyły się uroczystości ku czci O. Marka d'Aviano. Zrana na Kahlenbergu odprawiono solenną Mszę św. przed krucyfiksem, który w dniu 12 września 1683 r. O. Marek d'Aviano niósł przed wojskiem króla Jana III. Po południu krucyfiks, umieszczony na pięknie udekorowanym wozie, przewieziono procesjonalnie do kościoła św. Szczepana, gdzie został wystawiony na widok publiczny.

Katolicy czescy obchodzili stulecie urodzin księdza Ignacego Wurma, który położył wielkie zasługi jako budziciel poczucia narodowego w czasach niewoli.

W Szwajcarji socjaliści wysunęli projekt walki z kryzysem ekonomicznym na zasadach Marksa. Kościół kat. w osobach biskupów potępił ten projekt, a teraz odbyło się w całym kraju głosowanie powszechne, w którem społeczeństwo oświadczyło się przeciwko planom socjalistycznym.

400 tysięcy egzemplarzy pism propagandowych bije prasa pogańska w Niemczech.

Turcja coraz bardziej przyjmuje zwyczaje zachodnio-europejskie. W tych dniach weszła tam w życie nowa ustawa o spoczynku świątecznym, który całkowicie został przeniesiony na niedzielę z piątku, obchodzonego dotychczas przez Turków jako święto co tygodniowe wyznawców Islamu.

Skutki demoralizowania młodzieży. Dekret rządu Sowietów w sprawie demoralizacji wśród dzieci ma na celu nietylko zwalczanie włóczęgostwa nieletnich, ale przedewszystkiem ukrócenie samowoli dzieci, które, wskutek wpajanych w nie zasad radykalnych, poczęły coraz bardziej zagrażać porządkowi społecznemu. Widać, że władze sowieckie przekonały się wreszcie o niebezpieczeństwie tworzenia rozmaitych „komitetów dziecinnych“ w szkołach itp., które poddawały surowej analizie i krytyce wszelkie decyzje i nakazy rodzicielskie. W ten sposób z czasem, jak było zresztą do przewidzenia, wszelki autorytet rodziców zaniknął. Sowiety zaczynają sobie uświadamiać błędy swych radykalno-reformatorskich poczynań.

Najwyższy Trybunał w Stanach Zjedn. uznał za niezgodne z konstytucją istnienie t. zw. N. R. A. (Administracja Odbudowy Narodowej) czyli instytucji, którą prez. Roosevelt powołał do kierowania sprawami gospodarczemi i wprowadzenia szeregu urządzeń, otaczających opieką robotnika (minimum płacy, ubezpieczenia społ. itp.). Ostremi grzywnami wymuszała N. R. A. posłuch i niewątpliwie poprawiła los miljonów bezrobotnych w Stanach. Obecnie robotnicy gotowi są nawet strajkami i w inny sposób bronić swych praw. Wielu przedsiębiorców uznaje wartość postanowień N. R. A. i gotowi są je zatrzymać — Prez Roosevelt przy swych dobrych intencjach, opierając się na encyklice „Quadragesimo Anno“, zapomniał tylko o innych wskazaniach Stolicy Apost. tj., że nie przemocą władzy państwowej, ale przez właściwe zorganizowanie społeczeństwa w t. zw. „stanach“ i przez naprawę obyczajów można dokonać przebudowy ustroju społecznego. — N. R. A. musi być w jakiejś formie dostosowana do konstytucji.

Watykan oświadcza, że pogłoski prasy o zamierzonej reformie konklawe nie mają żadnych podstaw.

Do słuchaczek szkół dla położnych przemawiając na audjencji, Papież nazwał ich zawód misją apostolską, zaczynającą się u źródeł życia, z tego więc tytułu mają one wielką odpowiedzialność wobec rodziny, społeczeństwa i Kościoła.

We Francji po 2 dniach upadł gabinet Buissona, po nim kilku innych polityków próbowało daremnie, aż wreszcie udało się nowy rząd utworzyć ministrowi Lavalowi. Otrzymał on od parlamentu pełnomocnictwa, których odmówiono Buissonowi. Jego celem energiczna deflacja. Tymczasem z Banku państwowego podjęto już kilka miljardów w złocie. Laval jest (poraz 3-ci szefem rządu, a ministrem spraw zagranicznych od śmierci Barthou.

Zastrzeżenie przeciw układowi sowiecko-francuskiemu zgłosiły Niemcy oficjalnie w min. spraw zagr. Francji.

W Anglji na czele rządu stanął Baldwin.

Angielska Izba Gmin uchwaliła nową konstytucję dla Indyj większością 386 przeciw 122.

W Rzymie policjaa musi pilnować ambasady angielskiej, tak bowiem opinja publiczna jest wzburzona przeciw W. Brytanji za jej stanowisko nieprzychylne Włochom w sprawie abisynskiej. Pogorszyła jeszcze sprawę ostra mowa Mussolinigo o „starych i nowych rachunkach do uregulowania“ bez względu na to, co o tem powie świat.

Rumunja obchodzi 5-lecie panowania króla Karola.

Na wygnanie skazał Stalin „za kontrrewolucyjność“ Jenukidzego, który w partji komunistycznej należał do filarów niezawodnych.

Zdumiewające było zarządzenie Stalina, aby komuniści francuscy przestali podkopywać siłę armji francuskiej przez działalalność antypaństwową i antypatrjotyczną. — Rosja chce mieć silnego sprzymierzeńca.

Zpowodu drakońskich wyroków sądowych na niektórych duchownych Kurja biskupia we Wrocławiu k ogłosiła protest, który stał się powodem do gwałtownych ataków hitlerowców na Kościół i zawieszenia 20 redaktorów pism katolickich — w wykonywaniu zawodu. — Na uniwersytetach zastosowano nowe ulgi wobec „nielojalnych“ profesorów.

Straszne szczegóły walki wyborczej w Jugosławji podał 80-letni biskup Zagrzebia, Bauer, na audjencji u ks. Pawła, regenta. Oto mordy dokonywane przez żandarmów, katowanie i kaleczenie uwięzionych, **rozstrzeliwanie delegacyj chłopskich,** udających się do władz ze skargą, prześladowanie księży itd.

Parowiec „Normandie“, chluba Francji, jeden z najwspanialszych i największych okrętów świata, przebył Atlantyk w ciągu 4 dni i 3 godzin.

Ogromna powódź nawiedziła okolice Meksyku. Naniesione błoto dochodzi miejscami do 2 m. — Podobna powódź nawiedziła zachodnie Stany Zjedn.

W Afganistanie i Beludżystanie (pogranicze Indyj angielskich) powtórzyło się trzęsienie ziemi. — W Beludżystanie ok. 60 tys. osób zginęło.

Na cesarza Abisynji próbowano dokonać zamachu, w czem uczestniczyło 2000 ludzi.

CO NAM PISZĄ.

W Bieńczycach odbyło się zebranie Kat. Stowarzyszenia Mężów przy udziale około 300 osób z 18 okolicznych wsi podkrakowskich. Głównym przedmiotem obrad zebrania była kwestja encyklik „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno". Referat o znaczeniu papieskich encyklik społecznych dla czasów dzisiejszych z uwzględnieniem sprawy wsi polskiej wygłosił mag. Turowski z Krakowa. W rezolucjach, przyjętych przez aklamację, stwierdzono, że wobec potężnego ruchu organizacyjnego i katolicy wsi nie mogą pozostać wtyle, lecz muszą dążyć do zorganizowania jej w karnych szeregach stowarzyszeń, że obowiązkiem naszym jest zapoznanie się w łonie katolickiej organizacji z katolickim ruchem społecznym, zwłaszcza odnośnie do wsi, i propagowanie go w swojem środowisku; szczególną uwagę zwrócono tu na konieczność prowadzenia intensywnej akcji uświadamiania społecznego u młodzieży w duchu katolickim. „Ponieważ Pius XI — głosi ostatnia z rezolucyj — rzuca myśl organizowania społeczeństwa według zawodów, a taką organizacją dla wsi są spółdzielnie, dlatego będziemy dążyli do zakładania ich dla ochrony wsi, a do władz organizacyjnych zwracamy się z prośbą o wskazówki co do praktycznego przeprowadzenia tej sprawy".

Z Żywieckiego piszą do nas: Pewien sekciarz, spotkawszy poważnego obywatela, wszczął z nim rozmowę na temat niesłychanej biedy i bezrobocia, jakie w tut. powiecie panują. Ten od „kociej wiary" tak przekonywał: „Bóg-Ojciec już się bardzo zestarzał i ma zrzec się panowania nad światem na rzecz Swego Syna, a że Ten był człowiekiem i za opiekuna miał biednego cieślę, więc On dopiero za biedokami sie ujmie. Pocekojcie trochę, a będziecie widzieć, co się będzie na świecie dziać". Tamten jednak zniecierpliwiony podniósł już kij, aby sekciarza za jego wykład wynagrodzić, ale ten nagrody uniknął, bo uciekł. Oto autentyczne zdarzenie, tak wiele mówiące... Ludzie z braku odzieży nie mogą uczęszczać do kościoła, zaś z braku grosza nie mogą zaprenumerować pożytecznej gazetki katolickiej, a że głód nie jest nigdy dobrym doradcą, więc stwarzają sobie własny światopogląd, który jest bluźnierstwem, ale zarazem groźnem memento.

Zabłocie-Żywiec. Komitet budowy kościoła w Zabłociu koło Żywca, rozpoczął nareszcie 27 z. m. budowę kościoła imienia św. Florjana, o czem zawiadamiamy Przewielebne Duchowieństwo i szanownych Działaczy, którzy przez szereg lat pracowali w Komitecie, przyczem uprzejmie donosimy, że Ich cel i pracę doprowadziliśmy do pomyślnego skutku z pomocą Bożą. Gmina Zabłocie z tego też powodu cieszy się niezmiernie, albowiem w tej gminie, gdzie jest przemysł i handel, brakowało tak młodzieży naszej jak i starszym odpowiedniego wychowania duchowego i błogosławieństwa Bożego. Obywatelstwo gminy Zabłocia chętnie ofiarowało swoją pomoc przy budowie, gdyż mimo trudności i braku chleba, robotnicy zgodzili się i obowiązali pracować po kilka godzin tygodniowo bezpłatnie, majętniejsi obywatele zobowiązali się zwozić wszelki materjał budowlany również bez wynagrodzenia, zaco Komitet budowy kościoła tak jednym, jak i drugim składa staropolskie „Bóg zapłać!" Mimo trudności, jakie Komitet nasz musiał pokonywać, przystąpiliśmy już do zrealizowania tak doniosłego celu, dając dowód miłości Bożej i bliźniego, albowiem dużo biedaków bez kawałka chleba, otrzymało pracę. **Jan Zimek, Jan Łach.**



Poświęcenie krzyża jubileuszowego w Libiążu małym.

W Libiążu Małym poświęcono w tym dniach krzyż kamienny na pamiątkę zakończenia jubileuszu Odkupienia świata. Postawili go na cmentarzu cholerycznym z r. 1831, na miejsce zniszczonego krzyża dębowego, robotnicy, okazując wiele zapału w pracy i ofiarności w datkach pieniężnych. W tydzień później zaszedł w Libiążu na kopalni straszny wypadek: kilku zasypanych górników udało się szczęśliwie wydobyć, ale dwaj zginęli: śp. Franciszek Tomiczek (lat 38) i Józef Godula (lat 48). Ostatni to wybitny pracownik chrześcijańsko-społeczny, członek Kat. Stow. Mężów, członek Różańca żywego, ojciec prezesa K. S. Młodzieży męskiej. Niedawno odegrano u nas w Domu Paraf. przedstawienie p. t. „Górnicy", treścią jego było życie górnika i zasypanie w kopalni. W krótkim czasie mieliśmy rzeczywiste ofiary takiego wypadku. Biedacy wołali o ratunek, nikt im nie mógł dać pomocy. Dziś my, członkowie Stow. Katolickich obiecujemy im pomoc i ratunek w modlitwie.

Z Poronina pisze nam Florek ze Stołowego: Rok czasu upłynął od ostatniej korespondecji z naszej parafji. Nie mieliśmy w ciągu tego czasu żadnych nadzwyczajnych momentów. Jak wszędzie po parafjach, tak i u nas odbywały się w swoim czasie uroczystości i akademje religijne w zakres A. K. wchodzące, jak: Święto Chrystusa-Króla, Papieskie, państwowo-narodowe i społeczne, z których nie pominęliśmy żadnej, słowem, praca idzie w całej pełni. Wszędzie zaznacza się coraz większy i lepszy ruch katolicki. Z końcem ubiegłego roku została prawie że odnowa ukształtowana Parafjalna Akcja Katolicka składająca się z 9-ciu członków. Prezesem wybrano ponownie A. Skupnia, i obecnie przystąpiono do bardziej jeszcze intenzywnej pracy. Posiedzenia odbywają się co miesiąc. Na jednem z ostatnich uchwalono wprowadzenie na terenie całej parafji bojkotu czasopism sprzeniewierzających się zasadom katolickim. Założono Oddział Kat. Stow. Mężów, liczy 38 członków, na prezesa wybrano gosp. Fr. Kolatę, członka komitetu kościelnego, który wielce przysłużył się Parafji około budowy kościoła. Została też przeprowadzona reorganizacja żywego Różańca, wprowadzono system tajemnic książeczkowych. Żywy Różaniec w naszej Parafji liczy 1.770 członków, stanowiąc 118 róż, w tem 60

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

89. Przerwawszy na chwilę, dla nadania nacisku swym słowom, rozpoczął sędzia dalsze przesłuchanie:

— Panie Watson, czy pan potwierdza to, co powiedział pański przyjaciel?

Zapytany milczał. Vickeltone ruszył się niecierpliwie. Spojrzał z ukosa na towarzysza i zasyczał:

— Tchórz! Niedołęga!

— Przyjmuję pańskie milczenie za odpowiedź negatywną, panie Watson — podjął sędzia po chwili czekania. — Wobec tego drugie pytanie: czy zamierza pan wogóle na cośkolwiek odpowiedzieć?

Watson poruszył się ciężko, leniwie, jakby budził się z odrętwienia; spojrzał na sędziego, zrazu bezmyślnie, potem coraz przytomniej, wreszcie postąpił krok naprzód z taką miną, jak ktoś, kto chce zrobić pewne wyznanie, leżące mu kamieniem na sercu. Nagle zatrzymał się. Brzęk wlokącego się za nim łańcucha oprzytomnił go zupełnie. Stanęło mu jasno przed oczyma, że od tej chwili nie posłyszy już nic więcej, tylko ten szelest przesypujących się ogniwek, splecionych ze sobą bez końca i jednostajnie ,jak jednostajne i nie kończące się popłyną dni jego żywota... I zobaczył się w ciasnych, wilgotnych murach celi więziennej, w zadusznem, zatęchłem powietrzu, zobaczył się przywartego zeschłemi wargami do kraty małego, zakurzonego okienka...

— Raczej śmierć! — pomyślał. — Powiem im wszystko — powiem im więcej, niż wiedzą, — powiem im najokropniejsze rzeczy — nie okażę najmniejszej skruchy — będę się pysznił mojemi czynami — niechaj mnie skarżą na śmierć!

— Pytaj pan, panie sędzio! — rzekł głosem twardym, zuchwałym, prostując się dumnie.

A Vickeltone skurczył się jak kot, zapadł się w sobie, przygarbił i napół wyczekującem, napół szyderczem spojrzeniem zawisł na ustach Watsona.

— Narazie przeczytamy panu akt oskarżenia — zaczął Chattoogard. — Doktorze Willfrydzie, bądź pan łaskaw zaznajomić oskarżonego z zarzuconemi mu przestępstwami!

Prokurator powstał i suchym, urzędowym tonem zapowiedział:

— Akt niniejszy dotyczy pana Watsona; zwracam uwagę panu Vickeltone, że dla niego mamy przygotowany inny akt oskarżenia. — Zaczynam:

San Francisko, dn... roku 18...

Oskarża się p.... (— nazwisko wpisze się po przesłuchaniu —) — objaśnił prokurator — oskarża się o następujące zbrodnie:

... ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane na osobie wodza Szoszonów, Cierpiącej Skały...

...na osobie detektywa, p. Jana Knigtha...



Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom parafjalny w Myślenicach przez J. E. Księcia Metropolitę Sapiehę 12. V., 1935.

róż kobiet, 26 róż dziewcząt, 17 róż mężów, 15 róż młodzieńców. Dobrze rozwija się w parafji naszej Zakon III, św. Franciszka. Członków liczy 240, którzy hojnie śpieszą zpomocą przez ofiary pieniężne, na cele kościelne i oświatowe, a mianowicie ufundowano dwa małe ołtarze do kościoła: jeden Różańcowy, drugi Tercjarski, przed którym co miesiąc odprawiają swoje zebrania. Ponadto członkowie tegoż Zakonu złożyli 300 zł. na bibljotekę parafjalną. Dużo zrozumienia wykazują dziewczęta z Róży, które starają się o porządek w kościele, wykonywując swój obowiązek co tydzień inna Róża dziewcząt.

Mamy do zanotowania silny rozwój pracy Katolickich Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Jak pracowali druhowie K. S. M., najlepszym dowodem jest wynik konkursu obowiązkowości Stowarzyszenia, w którym oddział poroniński uzyskał największą ilość punktów, t. j. 1188, zdobywając pierwsze miejsce z prawem do przywileju noszenia sztandaru stowarzyszenia i dostawienie pocztu sztandarowego na wszystkie występy i uroczystości Stowarzyszenia, zabierając w pochodach czołowe miejsce. Tak wielki rozwój pracy i postęp naszego Oddziału Stow. Młodz. męskiej, jest zasługą ks. J. Grzebyka, który z całem poświęceniem pracuje nad naszą młodzieżą. Jest również w tem dużo zasługi i pracy b. patronów, księży: Wł. Świżka, i J. Marszałka, którzy przedtem tu zorganizowali młodzież, urabiając jej umysł zasiewając w jej serce szlachetne ziarno. Obecnie młodzież tak męska jak i żeńska prowadzi konkursa. Druhowie konkurs obowiązkowości pomiędzy zastępami, i konkurs uprawy buraków. Druchny, konkurs uprawy lnu i buraków pastewnych. Druchny Kat. Stow. Mł. niemniej gorliwie pracują i rozwijają się od młodzieży męskiej i bardzo ofiarnie spieszą z pomocą materjalną misjom zagranicznym, dla których sprawiły i przesłały kilka sztuk bielizny kościelnej, jak alb, komży, obrusów, korporałów i inne rzeczy służące do użytku kościelnego.

Mamy w parafji Kółko ministrantów liczące 12 członków. Krucjata Eucharystyczna istnieje od lat kilku i liczy 50 członków. Ponieważ są to najmłodsi parafjanie, dlatego specjalną opieką otacza ich nasze duchowieństwo jako też i społeczeństwo miejscowe, tembardziej, że napotykają na pewne trudności ze strony nauczycielstwa, a mianowicie zabrania się im należenia do Krucjaty. Jeden z nauczycieli straszy, że jak będą należały do Krucjaty Eucharystycznej, to dostaną w świadectwach złą notę z obyczajów. Obecnie jest przez Inspektora Krucjata Euch. zabroniona. Inny nauczyciel podziałem godzin pozbawił uczniów nauki religji w szkole na dłuższy czas, że dzieci te niemogły w swoim czasie przystąpić do spowiedzi św. i pierwszej Komunji św. Ks. katecheta, aby powstałe stąd luki wypełnić, gromadzi poza godzinami nauki szkolnej około siebie dzieci w salce wikarówki, gdzie uczy je katechizmu i przygotowuje do Sakramentu pokuty.

Wszystko to jednak nieodstrasza nas parafjan jako katolików, rycerzy walczących o Katolicką Polskę, lecz właśnie pobudza nas do tem intenzywniejszej pracy i zdecydowanej walki, z której wyjdziemy zwycięsko tem bardziej, że nas jest siła, a lud góralski rdzenny, to przecież katolicy.

ŻARTY PROF. PICCARDA.

Sławny ze swych lotów do stratosfery profesor Piccard, który niedawno bawił w Polsce dla zamówienia sobie balonu do nowego lotu, zdecydował się zmienić plan swojej podróży i zastosuje się do rad, jakich mu udzielali polscy konstruktorzy balonów. Cały świat interesuje się jego podróżami na niebywałą wysokość. Ale i jego osoba budzi wszędzie zaciekawienie. Np. w Zurychu, gdzie niegdyś studjował, prof. Piccard jest bardzo popularną osobistością. Opowiadają o nim cały szereg anegdot i kawałów, które urządzał, będąc jeszcze studentem.

Prof. Piccard ma brata bliźniaka, podobnego do niego jak jedna kropla wody do drugiej. Brat prof. Piccarda, Jan, również dziś wybitny uczony, przebywa stale w Ameryce. Gdy bracia studjowali razem na politechnice w Zurychu urządzili następujący kawał. Brat prof. Piccarda, czyli Piccard Nr. 2, udał się do fryzjera i kazał się ogolić.

— Tylko niech pan goli dokładnie i prędko bo mnie bardzo szybko broda rośnie...

— Szanowny pan żartuje — uśmiechnął się fryzjer.

— Nic podobnego, mówię zupełnie poważnie. Mogę pana zapewnić, że za kwadrans broda odrośnie mi zupełnie taka sama jak obecnie.

— No, jeśli tak, to pana natychmiast poraz drugi ogolę — odparł ze śmiechem fryzjer, mydląc klijentowi twarz.

Piccard Nr. 2, wyszedłszy ogolony ze sklepu, spotkał się na ulicy z Piccardem Nr. 1, który czekał tam na niego.

— No, teraz idź ty — powiedział.

Piccard Nr. 1 pogwizdując udał się do fryzjera.

— A nie mówiłem, że w kwadrans odrośnie mi broda, po pańskiem goleniu — zawołał od proga. — A pan się uśmiechał i nie chciał wierzyć...

Fryzjer przetarł oczy.

— To niemożliwe — wyszeptał.

— Jakto niemożliwe? Niech pan sprawdzi, że broda nie jest przyklejona.

Zdumiony fryzjer zabrał się do golenia.

— Nigdybym nie uwierzył, że coś podobnego może się zdarzyć, gdybym nie widział tego własnemi oczami — opowiadał później swoim gościom.

...pp. Krzysztofa Lacka, detektywa oraz p. Canesa...

...zamordowanie policjanta, Pawła George'a Crawelliego...

...kradzież klejnotów, wartości 185 miljonów dolarów i gotówki w wysokości 75 tysięcy funtów na szkodę pp. lorda Artura Anastazego Jamesma Cornewalla i Oliwjusza Leopolda Maxyma, urzędnika i agenta banku Humpe et Sonere w Willmington...

...zamordowanie ojca i stryja (nazwisko nieznane) p. Ryszarda Babicy — Clittoffa, wywiadowcy — myśliwego, oraz narażenie życia tego ostatniego na niewątpliwą i okropną śmierć, przez pozostawienie go, jako niemowlęcia, pośród stada głodnych wilków...

Oskarża się wyżej wymienionego o popełnienie tych zbrodni z całym rozmysłem, przy pełni władz umysłowych i ze świadomością postępowania wbrew wszelkiemu poczuciu praw...

Świadkowie...

Tu prokurator przeczytał powoli długą listę, obejmującą wszystkich naszych znajomych, detektywów i służbę lorda. Przy każdem nazwisku zatrzymywał się na moment, a ten, który je nosił, odpowiadał ponuro, bo w czarnych i smutnych zatopiony był myślach:

— Obecny... obecny... obecny... jest,,, jest,,,

I każde pojedyńcze „jest" brzmiało jak zespół wszystkich skarg... jak wyrok sprawiedliwy, skazujący, bo według wszelkich praw ludzkich, uwalniający nie mógł zaistnieć pod żadnym warunkiem.

A Vickeltone skulił się jeszcze bardziej i twarz jego przybrała wyraz prawie zwierzęcego strachu; wyglądał teraz jak pies, który, zwinąwszy ogon, ze spuszczonym łbem, drży, bo widzi nieuniknioną chłostę, ale zbliża się na rozkaz pana, bo nie jest wstanie oprzeć się jego wzrokowi. Natomiast Watson stał dumnie wyprostowany, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z podniesioną głową, jak zwycięzca, jak triumfator. I gdy sędzia Chattoogard zwrócił się do niego z pytaniem, czy przyznaje się do popełnienia wyliczonych przed chwilą zbrodni, w oczach jego zaiskrzyły błyskawice i głos zabrzmiał potężnie, jakby w uniesieniu, gdy odpowiedział:

— Tak jest; przyznaję; ja — tego — dokonałem! Ja, potężny — mocarny — niezwyciężony!! Ja — Robby — James Watson!

— Nieszczęsny! Coś ty uczynił! — krzyknął w tej chwili Vickeltone. — Przyznałeś — teraz jesteśmy zgubieni — zgubieni — zgubieni! — jęczał, chwytając przyjaciela za rękę, nie zmieniając jednakże swojej skulonej pozycji.

Watson silnem szarpnięciem oswobodził się z jego uścisku.

— Precz, szatanie! — zawołał, wpadając w wściekłość. — Ty mnie zgubiłeś! Ty wprowadziłeś mnie na drogę występku! Tobie zawdzięczam, że zginę w lochu lub zawisnę na szubienicy! Tobie, tobie i tylko tobie! I ciebie — i tylko ciebie — przeklinam! Przeklinam! Przeklinam!!

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział rolniczy

Ocena położenia rolnictwa i środki naprawy.

(O uwzględnienie interesów drobnego rolnika w programie gospodarczym.)

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych jako naczelna reprezentacja polskiego rolnictwa, obejmuje całokształt spraw rolnych kraju. W związku z dotychczasowem położeniem gospodarczem wsi, Związek zajął odpowiednie stanowisko wobec ciężkich warunków i położenia gospodarstw rolnych i powziął uchwały, w których wskazał *przyczyny trwania kryzysu i drogi wyjścia, względnie złagodzenia przesilenia rolniczego.*

Rada Związku Izb i Organizacyj Rolniczych przedewszystkiem *stwierdziła, że dotychczas środki w walce z kryzysem rolnym, nie doprowadziły do opanowania sytuacji,* nie zdołały wstrzymać dalszego spadku cen i przywrócić złamanej od szeregu lat równowagi pomiędzy dochodami i rozchodami warsztatów rolnych. *Położenie rolnictwa staje się z każdym rokiem coraz bardziej ciężkie.* Szerokie masy ludności rolniczej nie są w stanie odżywiać się należycie, nie posiadają środków na zakup niezbędnych wytworów produkcji przemysłowej i muszą obejść się bez najbardziej *nawet potrzebnych rzeczy. Przeludnienie wsi wzrasta* w szybkiem tempie, *pociągając dalszy podział drobnych gospodarstw,* co prowadzi do rozdrobnienia i dalszego trwałego zubożenia wsi polskiej. Ponieważ *stan ten zagraża sile i potędze Państwa,* Rada Związku podniosła z całym naciskiem i w pełnem poczuciu odpowiedzialności *konieczność zastosowania bardziej stanowczych metod i środków, które pozwoliłyby na opanowanie kryzysu* i doprowadziłyby do przywrócenia możliwych warunków bytu dla wielomiljonowych mas ludności rolniczej, stanowiących podstawę Narodu i Państwa polskiego.

Program walki z kryzysem rolniczym powinien obejmować całokształt naszego życia gospodarczego, istnieje bowiem współzależność poszczególnych gałęzi wytwórczości, Program ten, zdaniem Związku, winien zmierzać do *zwiększenia dochodów ludności rolniczej* i udziału rolnictwa w ogólnym dochodzie społecznym, zapomocą dalszego prowadzenia akcji mającej na celu *podniesienie cen produktów rolniczych.* W szczególności winno się *dążyć do odpowiedniego zorganizowania eksportu rolnego, kierowania ludności rolniczej do pracy* w innych dziedzinach życia gospodarczego, *do robót publicznych,* któreby mogły dać zarobek i zatrudnienie szerokim masom ludności wiejskiej. Dalej polityka gospodarcza Państwa musi dążyć do *zrównania rozpiętości cen rolniczych i przemysłowych, do zmniejszenia obciążeń publicznych, podatków, różnych świadczeń, oraz do uregulowania i zmniejszenia długów .*

W sprawie polityki zbożowej, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych ostatnio wystosował na piśmie żądanie rolnictwa i przedstawił je czynnikom rządowym. W memorjale tym Związek stwierdził, że zakupy zboża przez *Państwowe Zakłady Zbożowe nie przeciwdziałały należycie spadkowi cen zboża* i nie dały spodziewanych wyników. Ludność rolnicza wyzbywała się zboża i coraz więcej go sprzedawała, pomimo gorszych zbiorów w r. 1934/35. Rolnicy zaczęli żywić siebie i hodowany inwentarz ziemniakami, natomiast zboże wysprzedawali. W tych warunkach bardziej wskazanem byłoby *zwrócenie baczniejszej uwagi na podnoszenie hodowli i jej opłacalność.* Wywozimy głównie żyto, które ma bardzo ograniczony rynek zbytu, natomiast produkty hodowlane są nabywane wszędzie. *Zamiast zboża należy wywozić raczej artykuły hodowlane, otaczając je odpowiednią opieką.* Przy podniesieniu cen produktów zwierzęcych ludność zwróci na hodowlę większą uwagę, zacznie lepiej i więcej żywić inwentarz, a wówczas zmniejszy się wysprzedaż zbóż i ceny jego mogą wzrosnąć.

Jeżeli chodzi o *opłacalność warsztatów rolnych,* to może ona być osiągnięta *drogą podniesienia dochodów i obniżenia wydatków.* O podniesieniu dochodu, była mowa powyżej. *Wydatków rolnika na gospodarstwo,* na wyżywienie, odzież, obuwie i t. p. *zmniejszyć już niepodobna,* gdyż rolnik i tak już przestał nabywać artykuły przemysłowe, jako dla braku gotówki całkiem dla niego niedostępne. Natomiast *wydatki na podatki państwowe i samorządowe, które pochłaniają 40 procent czystego dochodu rolnika powinny ulegnąć zmianie.* Wydatki te wraz z ratami długów są tak wysokie, że po zapłaceniu ich nie pozostaje już nic rolnikowi gotówki. Nic też dziwnego, że rolnik musi sprzedawać zboże, którego podaż (zaofiarowanie) pomimo wzrostu ludności i gorszych zbiorów ciągle się zwiększa. *Bez zmniejszenia więc ciężaru podatkowego i długów nie może nastąpić poprawa.*

Zarobki uboczne drobnych rolników przy wyrębie lasów, robotach meljoracyjnych *prawie nie istnieją.* Folwarki starają się o ile możności obchodzić się bez robotników, emigracja zarobkowa prawie zupełnie ustała. Można więc stwierdzić, że zarobki uboczne prawie nie istnieją, a *położenie zwłaszcza drobnych gospodarstw, do 2 ha, jest wręcz* katastrofalne. Stan ten wymaga, aby *z pożyczki inwestycyjnej podejmowane były roboty przedewszystkiem na wsi,* przyczem *wynagrodzenie* powinno być *wypłacane* nie w zbożu, co zwykle zwiększa podaż, lecz w *gotówce,* wyjątkowo tylko w mące.

Wreszcie *kredyt rejestrowy* powinien być całkiem *bezprocentowy,* ponieważ zaś kredyt ten jest niedostępny prawie dla mniejszej własności, przeto na zakup zboża od włościan należy *udzielić specjalnego kredytu spółdzielniom rolniczo-handlowym,* aby uchronić drobnego rolnika przed wyzyskiem licznego u nas pośrednictwa.

Rzetelna ocena sytuacji rolnictwa polskiego i wykazanie ujemnych skutków trwania kryzysu w rolnictwie, winna zwrócić uwagę czynników decydujących, na niemożliwy do utrzymania stan gospodarczy wsi. Przedstawiony zaś plan polityki rolnej, na najbliższy rok gospodarczy w rolnictwie, zaczynający się od lipca, w sposób należyty uwzględniający produkcję i potrzeby włościaństwa, powinien znaleźć wyraz w odpowiednich zarządzeniach władz państwowych.

Kozły do suszenia koniczyny.

Do suszenia paszy doskonałe w użyciu okazały się kozły, Do ich sporządzania w gospodarstwie trzeba posiadać: drążki, drut, i gwoździe. Drążki porobić dwumetrowe, w cienkich końcach przewiercić lub przepalić dziurki i po trzy drążki wiązać u góry drutem przewleczonym przez te otworki. U dołu zaś na wysokości 60 centymetrów w drążki wbić gwoździe tak, ażeby trzecia ich część wystawała, oczywiście od strony zewnętrznej po rozstawieniu trójnoga. Gwoździe użyć długie pięciocalowe (13 cm). Na wystających gwoździach na rozstawionym trójnogu kładziemy trzy nieco cieńsze drążki — poprzeczki i kozioł gotów. Koniczynę na kozłach układać nieco przewiędniętą, dosyć grubo i dobrze zakopiać. Zupełnie świeża koniczyna za bardzo się zlega.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Zasiewy zbóż jarych oraz stan łąk i pastwisk nie przedstawiają się najlepiej. Zwłaszcza owsy źle się przedstawiają w wojew. krakowskiem, rzepaki zostały silnie uszkodzone, a do reszty niszczy je szkodnik słodyszek rzepakowy. Pokosy siana są niekorzystne. Rolnicy uskarżają się nadal na brak paszy. Myszy w polu wyrządżają szkody, chrabąszcze też w znacznej ilości pojawiły się. W wojew. krakowskiem wielu rolników nie miało ziarna na zasiew wskutek zeszłorocznej klęski powodzi. Ogólnie **tegoroczny przednówek na wsi jest bardzo ciężki. Stan ten wymaga podjęcia akcji opieki społecznej na wsi.**

Bezrobocie na wsi. Obliczenia wykazują, że liczba osób zawodowo czynnych w rolnictwie a zbędnych dla naszego rolnictwa wynosi blisko **5 miljonów** osób. Taki nadmiar rąk roboczych na wsi wysuwa sprawę przeludnienia wsi na czoło zagadnień państwowych. Rozwiązanie a przynajmniej złagodzenie tego stanu musi w szybkiem tempie nastąpić, inaczej kraj może być wystawiony na wstrząsy społeczne.

Nie będzie owoców. Przymrozki jakie wystąpiły na znacznych przestrzeniach kraju, w wielu wypadkach zniszczyły kwiaty czereśni i grusz a także truskawek. Spodziewany jest dlatego nikły zbiór owoców i ich drożyzna. Najlepiej stosunkowo przedstawiają się jabłonie. Pomidory też uległy uszkodzeniu.

Czy warto dać ogłoszenie?...

Nieraz ktoś zapytuje, czy warto dać ogłoszenie do „Dzwonu“, nieraz ktoś przypuszcza, że taki wydatek jest wyrzuceniem pieniędzy bezużytecznie, to znowu komuś wydaje się, że reklama wogóle dla mniejszego interesu jest czemś zbyt kosztownem. Otóż wszystkich mających w tej sprawie wątpliwości należało posłać tego roku w maju na Targi do Poznania, gdzie po raz pierwszy dano obraz nauki nowoczesnej reklamy. Istnieje u nas Polska Agencja Reklamy (PAR). Nadto zaś przy Polskim Związku Wydawców Dzienników i Czasopism jest Związek Reklamowy i on to właśnie na Targach dał dydaktycznąwystawę reklamy, która jest sztuką nielada i której należy się uczyć, jeżeli się chce jej używać dla zdobywania klientów i powiększania obrotów. Sprawa ta obchodzi jednakowo przemysłowca, jak kupca, hurtownika i detalistę, obchodzi dziś wytwórców po wsiach i sklepikarzy po miasteczkach, jak właścicieli wielkich interesów po stolicach, kierowników instytucyj finansowych, oszczędnościowych i ubezpieczeniowych, adwokatów i lekarzy.

Trzeba, żeby dziś każdy człowiek, mający coś do zbycia, lub zmuszony zainteresować publiczność swojem przedsiębiorstwem, nauczył się, co robić należy dla zareklamowania się w sposób skuteczny, rozsądny, kulturalny, nowoczesny. Bo bez reklamy w dzisiejszym wyścigu gospodarczym w świecie istnieć nie może żaden interes przemysłowy i handlowy. A służy mu dziś do tego i film, i radjo, i prasa, jest na jego usługi już i poczta, ale do nowych wymagań musi on zastosować wszystko, i plakat, i wywieszkę, okno wystawowe i gablotkę, nawet oświetlenie, nawet opakowanie towaru. Trudno, czasy się zmieniły i nie można w tej dziedzinie postępować po staroświecku, skoro tempo życia jest inne niż było za lat dawnych.

Mimo jednak wszelkich nowości, po dawnemu niezrównane wartości ma ogłoszenie w piśmie. A już wtedy, gdy zależy na dotarciu do odbiorcy na wsi, innego sposobu jeszcze u nas niema. Idzie o to jednak, by uczynić to umiejętnie i celowo, więc chcąc do wsi trafić, nie ogłaszać się w dzienniku brukowym, rozchodzącym się jedynie w wielkich miastach; starając się zainteresować duchowieństwo, klasztory, bractwa, nie dawać ogłoszeń agentowi, który je zamieszcza po czasopismach niedochodzących do takiej sfery. Toteż lekcja, jaką o korzyściach nowoczesnej reklamy dawały Targi poznańskie, byłaby się przydała może najbardziej tym właśnie, którym się zdaje, że ich nie stać na reklamę, lub że im nie opłaci się w pismach ogłaszać.

Z Krakowa.

Do Krakowa ciągną dalej masowe wycieczki z różnych stron Polski, codzień przychodzi po kilka pociągów popularnych. Dziennie bywa po 10 tysięcy osób ciągnących na Wawel. Na Zielone Święta zgłoszono przybycie 20 tysięcy. Do Lasu Wolskiego całemi dniami dziesiątki autobusów zawożą przybyszów wszelkiego wieku udających się na Sowiniec sypać Kopiec Marszałka Piłsudskiego, Po mieście co krok spotyka się wycieczki szkolne z dalekich stron Polski.

W Zarządzie Miasta zajdą zmiany. Wiceprezydent Skoczylas wraca na katedrę w Akademji Górniczej, a jego miejsce ma zająć ławnik dr. Radzyński, kierujący Klubem BBWR. Jego stanowisko ma objąć ktoś z radnych żydowskich. Rada Miejska uchwaliła na wybory 120 tysięcy zł. — Wiceprezydent dr. Klimecki został przez sąd dyscyplinarny Rady Adwokackiej oczyszczony z zarzutów p. Wolnego w sprawie szantażystów z „Głosu Publicznego“, uznano, że nie uchybił godności zawodowej.

Budowa Wikarówki przy kościele Marjackim została w Warszawie ostatecznie zadecydowana.

Międzynarodowy Zjazd Związku Europejskich Kolei sprowadził do Krakowa 170 cudzoziemców.

Byli harcerze z lat 1910—18 miali zjazd w Krakowie.

Na Jasną Górę pielgrzymkę na 29 i 30 bm. organizuje Katol. Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej.

W Zwierzyńcu w Lasku Wolskim niedźwiedź poprzez kratę poranił dziewczynkę, która zbytnio zbliżyła się do klatki.

Złodzieja ściganego w ul. Reformackiej policjant zastrzelił, gdy stawiał opór.

Na Brewjarz dla kleryka złożono: A. W. 50. groszy; Jan Stańczyk 5 złotych; Czytelniczki „Dzwonu“ 10 złotych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.